Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 27 stycznia 1946 r. | Nr 5

Rada Naczelna Stronnictwa Demokratycznego

Pierwszy Zjazd. — Referaty czołowych naszych przywódców. — Wysoki poziom dyskusji. — Uchwalenie Programu i Statutu Stronnictwa. — Wybory władz. — Rezolucje Zjazdu

Wrażenia ogólne

Pierwszy Zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa. Pierwszy zjazd delegatów naszej organizacji z całego Państwa, zebranie najwyższej naszej instancji partyjnej, które ma za zadanie nietylko zajęcie stanowiska wobec aktualnych zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych, ale przede wszystkiem ma za zadanie o tak olbrzymim dla życia partii znaczeniu jak: 1) przepracowanie i uchwalenie aktualnego programu partyjnego.

2) Opracowanie i uchwalenie statutu Stronnictwa.

Do tych prac i zadań Rada Naczelna przystąpiła z należytą powagą i jednomyślnością. Wystarczy nadmienić, że projekty tez programowych, zgłoszone przez niektóre poszczególne okręgi (m. in. przez zarząd okręgowy nasz łódzki) różniły się od siebie wyłącznie formą stylistyczną — wszystkie były owiane jedną myślą ideologiczną.

Rada Naczelna obradowała dni cztery, zamiast projektowanych trzech. Były to cztery dni niesamowicie pracowite. Zwłaszcza Komisje — (jak Komisja Matka, Komisja programowa i Komisja statutowa), pracowały niezwykle sumiennie i z olbrzymim nakładem energii, obradując nad poszczególnymi punktami czy to Programu, czy Statutu po 10—16 godzin na dobę.

Na Zjazd przybyli z całej Polski członkowie Rady Naczelnej nieomal w komplecie. Udział w obradach wzięło 92 delegatów, ponadto przybyli licznie goście.

W skład delegacji łódzkiej wchodzili: Prezes Wojewódzkiego Zarządu poseł wiceprezydent Kazimierz Gallas, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego ob. Prawdzicowa, ławnik poseł Longin Szymański, dziekan Wydz. Lekarskiego U. Ł. prof. dr. Wincenty Tomaszewicz, radny Józef Rutkowski, członek Rady Nacz. przedwojennej organizacji Str. Dem. nacz. Roman Szymański, starosta mgr. Kazimierz Boniecki, przewodniczący Zw. Mł. Dem. Zarządu Wojew. Sosński i naczelny redaktor „Tygodnika Demokratycznego", Jan Wojtyński.

Delegacja nasza brała bardzo żywy udział w pracach i obradach Rady. Niemal wszyscy nasi delegaci brali udział w dyskusji nad Programem i Statutem.

legaci brali udział w dyskusji nad Programem i Statutem.

Organizacja techniczna Zjazdu była znakomita, co już zawdzięczać należy dyr M. Arczyńskiemu, dyr. biura Kom. Centr. ob. Z. Sobolewskiemu i por. Krakowiak.

Pełne dużej wymowy były towarzyskie spotkania poszczególnych działaczy aktywistów organizacyjnych z terenu najrozmaitszych ośrodków pracy partyjnej, zwłaszcza spotkania pierwszych spółtwórców Stronnictwa w Lublinie w sierpniu 1944, jak min. Wincenty Rzymowski, prof. red. Józef Wasowski, wicemin. dr. L. Chajn, dyr. dep. w MSZ M. Rogalski, poseł dr. Antoni Kłosek, ambasador J. K. Wende, por. mgr. Nagórski, dyr. mgr. Z. Sobolewski, kpt. Klimowicz, wiceprezydent Bydgoszczy Romuald Rudnicki, red. Jan Wojtyński i inni. Działacze ci po wyjeździe z Lublina w początkach 1945 r. spotkali się razem dopiero właśnie na posiedzeniu Rady.

Podkreślić należy jednomyślny wybór naszego łódzkiego prezesa, posła K. Gallasa do Prezydium, jako jedynego obok rektora Kulczyńskiego i prof. Jury przedstawiciela prowincji. Wyborem tym Rada uznała i podkreśliła wkład dorobku naszej organizacji w Łodzi w ogólny dorobek Stronnictwa w Polsce.

Przewodniczył wspaniale z właściwym Mu taktem i talentem prof. dr. M. Michałowicz.

Wzruszającym był moment przybycia na salę obrad prezesa organizacji naszej w Polsce, ministra W. Rzymowskiego, który na zjazd przybył wprost z lotniska, dokąd przyleciał z Londynu, z obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przybyłemu Prezesowi delegaci Zjazdowi, powstawszy z miejsc, zgotowali trwającą kilka minut owację.

Zjazd odbywał się w gmachu Komitetu Centr. i Rady Naczelnej Stronnictwa przy ul. Zgoda 11.

Obrady zjazdu cechowała wielka powaga i nader wysoki poziom dyskusji. Delegaci obradowali z pełnią świadomości o odpowiedzialności swej wobec dalszych losów Stronnictwa i jego roli w pracy dla Państwa i Narodu.

Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne — to z trybuny Zjazdowej niejednokrotnie padały słowa uznania dla prac i osiągnięć organizacji Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi, niejednokrotnie stawiano Łódź jako wzór.

Przez cały czas obrad zjazdu brali w nim udział aktywny przedstawiciele nasi w rządzie jak min. W. Rzymowski, min. Rabanowski, wicemin. dr. L. Chajn, ambasador K. Wende, dyr. Rogalski i in.

Co do przemówień wygłoszonych na zjeździe podkreślić należy, że specjalne wrażenie wywarły przemówienia min. W. Rzymowskiego, prezesa prof. dra Michałowicza, wicemin. dra L. Chajna, amb. Wendego, min. Rabanowskiego, dyr. Arczyńskiego, red. J. N. Millera, prof. O. Górki, prof. Jury, posła Wojdaka, ob. Hałasa ze Śląska.

I dzień obrad

Obrady Zjazdu rozpoczęły się o godz. 11 w gmachu przy ul. Zgoda 11 (siedziba Zarządu Głównego Stronnictwa). Członkowie Rady przybyli niemal w komplecie. Wielu też zaproszonych gości.

Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie dra M. Michałowicza, pozatem w prezydium zasiedli wiceprezydent poseł K. Gallas, rektor Uniw. Wrocławskiego prof. Kulczyński, prof. Jura, dyr. mec. Jodłowski, ob. Białobłocka.

Przemówienie wstępne wygłosił przewodniczący prof. Michałowicz, który nawiązuje do tradycji demokracji polskiej z przed stu lat, gdy Prawdowski i Kamiński „Filarets" — sformułowali pierwszy manifest demokratyczny. „Sto lat temu już uświadomiono sobie, że demokrację musi oprzeć się na najlepszych wartościach naszego ducha. Żagiew wówczas zapaloną „Odę do Młodości" poniesiemy dziś dalej. Oną rozświetla nam drogę."

Następnie zabrał głos pos. Klimowicz, który wygłosił referat p.t. „W rocznicę wyzwolenia Warszawy".

REFERAT POSŁA KLIMOWICZA

Po zwięzłym historycznym zarysie walk patriotycznych i rewolucyjnych Warszawy począwszy od czasów powstania kościuszkowskiego, prelegent przeszedł do szerszego omówienia roli stolicy walczącej w latach okupacji.

Armia Krajowa jako taka — w oderwaniu od swojej kierowniczej grupy przywódców, nie umiejących realnie i trzeźwo wyciągać wniosków i konsekwencji z rozwoju sytuacji międzynarodowej — w swojej masie jest własnością i dumą narodu polskiego.

Partie Demokratyczne, a szczególnie Stronnictwo Demokratyczne, dążyć powinno do tego, by wszelkie istniejące tu i ówdzie nezrozumienie tego zagadnienia — polegające na traktowaniu byłego A.K., jako organizacji przeciwnego obozu politycznego — zostało wyjaśnione jako nieodpowiadające istotnemu stanowi rzeczy (oklaski).

Oddając należny hołd i cześć dawnej Warszawie — a jednocześnie w obliczu nowej Warszawy która nie zginęła, bo zginąć nie może dopóki żyją Polacy — winniśmy jako Stronnictwo Demokratyczne przypomnieć sobie, że zadaniem naszym jest łączenie wszystkich sił szczerze demokratycznych we wspólnej pracy nad budową sprawiedliwego ładu społecznego w odrodzonej demokratycznej Polsce.

DOKĄD ŻEGLUJE POLSKA?

Referat amb. Wendego

— To pytanie postawił na wstępie swego przemówienia na temat polskiej polityki zagranicznej min. Wende. Dokonał on przeglądu kolejnych etapów ewolucji naszej polityki zewnętrznej zwracającej uwagę na konieczność zrewidowania oceny epoki minionej dla uniknięcia błędów, które tragicznie zaważyły na losach naszej Ojczyzny.

Takim bolesnym błędem było zwrócenie naszej dążności imperialistycznej w kierunku Wschodu. — Nawrót tej polityki widzimy też w okresie, po ukończeniu pierwszej wojny światowej. Polityka prowadzona wówczas, nie była polityką polskiej racji stanu.

Obecny etap naszej polityki zagranicznej, to realizacja programu demokracji polskiej a zarazem zwrot na Zachód.

Amb. Wende mówi dalej:

— Czy światu zagraża nowy kataklizm? — Możemy na to śmiało odpowiedzieć, że w obecnym stadium rozwoju polityki w Europie, wojna jest wykluczona. Nadzieja bankrutów politycznych — bomba atomowa — zawiodła. Szereg zagadnień wywołujących tarcia, zostało przedyskutowanych i rozstrzygniętych na konferencjach międzynarodowych.

— Wojna nam nie grozi, ale nie wszystko jeszcze idzie gładko. Naszym hasłem polityki doby obecnej, to zwrócić oczy i serca na Zachód, na ziemie, które wróciły do Macierzy. Utrwalenie granic na Odrze i Bałtyku, oto fundamentalny kamień naszej polityki zagranicznej. Jeśli nie wrośniemy tam z korzeniami — historia może nam zarzucić, że nie zdaliśmy egzaminu dojrzałości politycznej.

— Współpraca z Zachodem i Wschodem to druga linia wytyczna naszej polityki. Możemy stać się tym cementem łączącym Zachód ze Wschodem.

PRZYBYCIE MINISTRA RZYMOWSKIEGO

W toku obrad zjawił się na sali przybyły z Londynu min. W. Rzymowski który owacyjnie został powitany.

(Ciąg dalszy na str, 3-ej)

Witold Łukaszewicz

„Czeski" Śląsk

(Dokończenie)

Najczulszy nerw Czechosłowacji

Korzystając ze Światowego Kongresu Studentów w Pradze czeskiej Ministerstwo Informacji zamieściło w języku czeskim, angielskim, francuskim i rosyjskim w swym „Tygodniku" z dn. 21.11.1945 – artykuł p. t. „Najczulszy nerw Czechosłowacji". Pozwolę sobie zacytować wyjątki z tego artykułu: „w pogranicznym cieszyńskim rejonie bije przemysłowe serce Czechosłowacji... Ten mały obwód stanowi 50% przemysłowego potencjału Czechosłowacji 12,8 mil. ton węgla wydobywanego rocznie w okresie przed Monachium, 500 tys. ton surowego żelaza – oto, co nam daje Cieszyńskie. W porównaniu z braterskim polskim narodem posiadamy na Cieszyńskim jedynie mały skrawek bogatego okręgu przemysłowego, który przypada Polsce. Pracowitość naszego ludu buduje tu siłę gospodarczą i dobrobyt Czechosłowacji. Bez tej ziemi, która narodowościowo i historycznie jest nasza, byłby byt republiki podważony. Na Cieszyńskim w dobie germańskiego ucisku ubywało czeskich obywateli: w roku 1830 miało całe niepodzielne Cieszyńskie 116 czeskich szkół, a ani jednej polskiej i niemieckiej. W roku 1910 było tu już tylko 70 czeskich szkół. W roku 1920 została Polsce przyznana wschodnia połowa Cieszyńskiego. W roku 1921 z 310 tys. obywateli podało 65% narodowość czeską, 25% polską, reszta niemiecką. W roku 1930 było na ziemiach naszego podzielonego Śląska 70% Czechów i 23% Polaków. Dziś jest tu 75% czeskich obywateli, a 25% polskich... Nasz pracowity lud nie miał nigdy zaborczych zamiarów, przeciwnie był w ciągu wieków łupiony przez niemieckiego sąsiada i uciskany przez silny nacjonalizm polski. Dlatego z bólu nad tragedią męczonego narodu i krwawiącej duszy tryska żałoba naszego największego poety śląskiego Petra Bezrucza, który woła o sprawiedliwość świata:

„Sto tysięcy nas poniemczyli,
Sto tysięcy nas popolszczyli...."

Ten „bolesny" wywód przeznaczony dla młodzieży świata, ten „ból" na eksport – jakoś dziwnie harmonizuje ze zdjęciem fotograficznym poniżej, na którym polscy hutnicy w Trzyńcu razem ze swymi kolegami czeskimi „w braterskiej zgodzie wznoszą gmach ekonomiczny republiki". Zamieszczona mapa obszaru węglowego ilustruje krzywdę, wyrządzoną Czechom przy podziale Śląska Cieszyńskiego w roku 1920.

INSULA PACIS ET ORDINIS IN CENTRO EUROPAE

Z wydanej w sześciu językach: czeskim, francuskim, angielskim, rosyjskim, hiszpańskim i łacińskim mapy turystycznej dla gości zagranicznych dowiaduję się, że Czechosłowacja „jest jedyną wyspą pokoju i porządku w środkowej Europie". Miło mi to bardzo byłoby stwierdzić, lecz niestety zmuszony jestem i na ten temat kilka słów napisać. Jak wygląda ten „pokój" i „porządek" na Zaolziu?

Dwa obozy koncentracyjne dla Polaków na ukończeniu: pierwszy pod Karwiną, drugi w Morawskiej Ostrawie. Przygotowane przymusowe przesiedlenie księży polskich z obszaru frysztacko-karwińsko-cieszyńskiego do frydeckiego w celu zahamowania odradzającej się polszczyzny, której ostoją jest duchowieństwo polskie różnych wyznań. Nakazy wysiedleńcze dla Polaków, zamieszkałych od lat na Zaolziu. Zamknięta działalność Centralnego Stowarzyszenia Spożywców dla Śląska w Łazach. Zakaz organizowania życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego dla Polaków. Utrudnienia w otwieraniu szkół polskich różnych typów. Brak polskich wydawnictw i polskiej prasy. Zabór przez władze czeskie polskiego domu robotniczego w Dąbrowie – i przeznaczenie go na czeski teatr kukiełek. To są podwaliny pokoju i porządku pilnie ugruntowywane przez Czechów na Zaolziu w nagrodę za wysiłki polskiego rolnika, górnika i hutnika nad odbudową republiki. Można wam pogratulować bezczelności panowie z Ministerstwa Informacji.

INSTYTUT KULTURY ŚLĄSKA

Czeska instytucja, której zadaniem jest fałszowanie prawdy historycznej, statystyki narodowościowej i gospodarczej, jeśli chodzi o uzasadnienie czeskich praw do ziem polskich, a w szczególności do Zaolzia – narzędzie antypolskiej propagandy Śląskiego Odboju. Mam w ręku broszurę p. t. „Cieszyńskie", wydaną w języku czeskim, rosyjskim, angielskim i francuskim dla uczestników Kongresu i prasy zagranicznej, rozkolportowaną na plenum zjazdu w sali Lucerna w dniu 23 listopada 1945.

„Przez cały ciąg swej historii cieszyńskie było złączone z ziemiami czeskimi, a tylko przez krótki okres było zostawione bądź samo sobie, bądź też złączone z sąsiednim państwem polskim.

Od 500 – 1000 złączone z narodem czeskim, od 1000 – 1039 należało do Polski, od 1039 – 1054 złączone z narodem czeskim, od 1054 – 1163 należało do Polski, od 1163 – 1289 zostawione samo sobie, lecz pod wpływem czeskim, od 1289 – 1305 złączone z narodem czeskim, od 1305 – 1327 zostawione samo sobie, lecz pod wpływem czeskim, od 1327 – 1918 ostatecznie włączone do „krajów korony czeskiej".

Wykres graficzny, umieszczony obok uwiadamia, że panowanie czeskie trwało na Śląsku Cieszyńskim całe 1112 lat, polskie tylko 148. A dalej: „w roku 1920 przez podział Cieszyńskiego na część polską i czeską straciła Czechosłowacja wielkie zasoby węgla. Przed rokiem 1938 stanowiły te zasoby w Polsce 54,5 miliardów ton, w Niemczech 8,7 miliardów ton, a w Czechosłowacji 5,4 miliardów ton. Polskie zasoby węglowe wzrosły dziś o ekwiwalent przypadający dawniej niemcom i wynoszą 63,2 miliardów ton. Polska zmierza do tego, aby i resztę zasobów węgla, które ma Czechosłowacja, dostać w swoją moc... Stan ludności na Cieszyńskiem w roku 1930 był następujący: 225,426 Czechów, 77,300 Polaków, 22,015 innej narodowości – procentowo: 69%, 23,6%, 6,7%. Według spisu z września 1945 r. było na Cieszyńskim 230,698 t. j. 75,54% Czechów, 62,546 tj. 20,48% Polaków, 121,38 tj. 3,98% innych narodowości. Te trzy dowody są dostateczne, aby zniszczyć propagandę polską zmierzającą do wykazania, że Cieszyńskie jest terenem spornym. Cieszyńskie było i zostanie czeskie, a jego przynależność do republiki czechosłowackiej nie podlega dyskusji".

Sfałszowano w tej broszurze nietyle historię – co statystykę narodowościową. Bezczelność propagandy czeskiej osiągnęła swój szczytowy poziom. Wystarczy tylko przejechać Zaolzie od Bogumina po Jabłonków, aby przekonać się, że miejsce Czechów w tabeli winni zająć Polacy. Są gminy na Zaolziu w których ludność polska stanowi 97% mieszkańców. Rzecz znamienna, że w latach 1930–45 daje się zauważyć w tabeli czeskiej jedynie wzrost procentowy i ilościowy czeszczyzny na Zaolziu o 6% i 5,272 osób przy jednoczesnym zmniejszeniu się o 3% i 14,754 osoby ludności polskiej i o 2,7% i 9,877 osób innej narodowości przeważnie niemców. Na tych 6% i 5,272 osób przyrostu czeskiej ludności składają się w pierwszym rzędzie volksdeutsche Kożdonia, których czeskie władze na Zaolziu rehabilitowały dla wzmocnienia oporu przeciw Polakom. Ucisk czeski w latach 1934 – 1938 oraz straty w okresie okupacji niemieckiej Zaolzia spowodowały, że liczba Polaków zmniejszyła się o przeszło 14 tysięcy. Nowe plany wysiedleńcze czeskie wpłyną jeszcze bardziej na zmniejszenie polszczyzny na tej prastarej polskiej ziemi.

Jakoś smętnie szemrze OLZA jakby wspominała pieśń pogrobową Piastów Śląskich. Zamyśleni w ciężkim trudzie życia spoglądają ZOLZIACY na Wschód – gdzie Polska... czekają na wolność.

W najbliższym numerze „Tygodnika Demokratycznego m. in.:

Czesław Garda: „Przeciw swastyce".
Jarosław Janowski: „Ze sceny na scenę".
„Perspektywy i możliwości przemysłu papierniczego".

ZEBRANIE INFORMACYJNE KUPCÓW W STR. DEM.!

WE WTOREK 29 STYCZNIA R. B. OD GODZ. 7 WIECZOREM W LOKALU ZW. MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ (PIOTRKOWSKA 89) ODBĘDZIE SIĘ ZEBRANIE INFORMACYJNE KUPCÓW ŁÓDZKICH, ZWOŁANE PRZEZ ZARZĄD WOJEW. STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO.

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

(G.) Obradujący w Warszawie Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego wzbudził duże zainteresowanie w kołach politycznych Polski. Chodziło o zasadnicze zagadnienia, jak to Stronnictwo ustosunkuje się do projektu ścisłego bloku wyborczego wszystkich partii, wchodzących w skład Rządu Jedności Narodowej. Polska ma ogromne, podstawowe dla całej przyszłości naszej zadania odbudowy po straszliwych, bezprzykładnych zniszczeniach wojennych. Prowadzenie walk wyborczych, rozbijanie współpracy ogólnej zaciążyłoby fatalnie na tym dziele, które tylko zgodnym wysiłkiem całego narodu może zostać stworzone.

Według „Gazety Ludowej", rezolucja przedstawiona Kongresowi PSL przez naczelnego sekretarza Wójcika i przyjęta jednogłośnie jest treści następującej:

„Kongres PSL, uznając Rząd Jedności Narodowej i udzielając mu pełnego poparcia w pracy państwowej, biorąc pod uwagę zadania, jakie stoją przed narodem polskim w przedmiocie jak najszybszej odbudowy kraju, zagospodarowania i zaludnienia ziem odzyskanych, przeprowadzenia reform społeczno-gospodarczych po linii interesów i pragnień chłopów i robotników, repatriacji, zaopatrzenia i osadzena milionów obywateli z zagranicy — uznaje potrzebę utrzymania Rządu Jedności Narodowej, opartego o główne stronnictwa demokratyczne, reprezentujące większość chłopów i robotników.

Dalej rezolucja wypowiada się kategorycznie przeciwko wystąpieniom ze strony innych stronnictw rządowych przeciwko PSL, które osłabiają współpracę. W szczególności odrzuca posądzenia o uleganie wpływom reakcyjnym. Domaga się pełnego traktowania Stronnictwa na zasadach równości. Domaga się odbudowania zaufania i stworzenia przyjaznej atmosfery przez zmianę wrogiego nastawienia niektórych władz administracji państwa do członków PSL. Następnie porusza kwestie równouprawnienia w przydziale drukarń, papieru i swobody prasy PSL. Żąda należytego uwzględnienia praw członków PSL, pracujących w spółdzielczości, Samopomocy Chłopskiej i związkach producentów. Powodowany najwyższym interesem Państwa i wolą utrzymania obozu demokratycznego Kongres PSL upoważnia NKW do przeprowadzenia z innymi stronnictwami wyczerpujących rozmów na temat programu współpracy stronnictw Rządu Jedności Narodowej na daleką przyszłość i ordynacji wyborczej. Postanawia odroczyć decyzje w sprawie taktyki wyborczej do czasu zwołania nadzwyczajnego kongresu PSL, któremu władze naczelne Stronnictwa złożą sprawozdanie z wyniku przeprowadzonych rokowań w okresie gdy termin wyborów będzie ustalony. Gdyby z przyczyn nadzwyczajnych i uzasadnionych wyższymi względami nadzwyczajny Kongres PSL nie był zwołany na czas, Kongres obecny upoważnia radę naczelną PSL do podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie taktyki wyborczej. Kongres wypowiada się za najwcześniejszym przeprowadzeniem wyborów w Polsce w oparciu o przepisy konstytucji z 1921 r.".

*

Sytuacja Francji wciąż jeszcze pełna jest niepewności i fermentów. Zwycięstwo w I-ej wojnie światowej Francja uzyskała za cenę olbrzymich ofiar. Straszliwy upływ krwi pozostawił niełatwe do zagojenia rany wówczas. Niewykorzystanie zwycięstwa, rozdźwięki z anglo-saskimi aliantami, ich polityka popieranie odbudowy potęgi niemieckiej — to wszystko wstrząsnęło nastrojami i stosunkami wewnętrznymi we Francji i utrudniło rekonwalescencję po ciosach tamtej wojny. Pokój był przegrany — ofiary okazały się daremne. Różnica sił między Francją a Niemcami pogłębiła się znacznie na niekorzyść Francji, pomimo pozornego zwycięstwa. Francja traciła ducha — traciła też zaufanie do swych anglosaskich sojuszników. Wyłonił się specyficzny objaw słabości i politycznego defetyzmu — briandyzm i jego różne pochodne — aż do już zdecydowanej linii tchórzostwa oraz zdrady menerów z Vichy.

W cierpieniach i upokorzeniach hitlerowskiej okupacji odradzał się i hartował duch wielkiej heroicznej Francji. Ale fermenty i zmagania wewnętrzne wciąż jeszcze trwają. Zbyt wielkie były ciosy, zbyt poniżająca tradycyjna godność i honor klęska. Francja nie wyszła jeszcze z kryzysu, który obejmuje nie tylko socjalne i ekonomiczne, ale i moralne jej problemy.

Rezygnacja męża tej miary i zasługi dla swego narodu, co gen. de Gaulle świadczy o głębokich i skomplikowanych fermentach we Francji. Ustąpienie szefa rządu wywołało wielkie wrażenie i zaskoczyło Francję. Zwłaszcza, że gen. de Gaulle, zrażony ustawicznymi trudnościami, powziął podobno decyzję wycofania się całkowicie z życia politycznego.

W ostatnich kilku miesiącach doszedł do przekonania, iż współpraca rządu ze Zgromadzeniem Konstytucyjnym nie może się ułożyć pomyślnie. Ten powód został wysunięty przez generała de Gaulle w jego liście, zawiadamiającym o rezygnacji, skierowanym do przewodniczącego Zgromadzenia.

Obserwatorzy polityczni uważają, że doświadczenie Trzeciej Republiki przekonało generała de Gaulle, iż konieczna jest reforma wzmacniająca władzę wykonawczą i wytyczająca bardziej określone, niż dotychczas, granice pomiędzy władzą ustawodawczą a wykonawczą. Ponieważ projekt konstytucji opracowany przez komisję konstytucyjną, przewiduje postanowienia odwrotne, gen. de Gaulle wolał ustąpić.

Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia między socjalistami i komunistami a partią republikańsko-ludową co do osoby szefa rządu z pośród tych obozów — osiągnięto zgodę na objęcie władzy w charakterze premiera Feliksa Gouin — nie będącego na czele żadnej partii.

W ten sposób kryzys gabinetowy we Francji został na razie zlikwidowany. Ale tylko — na razie.

*

Dość niepomyślnie układają się stosunki wewnętrzne we Włoszech. Kilkanaście lat rządów faszyzmu, wbijanie obłędne Włochów w chorobliwą megalomanię przez Mussoliniego, wreszcie upadek z wyżyn rojeń o Imperium Romanum — w przepaść katastrofy wojennej — to wszystko musi mieć rozległe reperkusje. Włochy pod koniec wojny złamały sławetną oś — ale to już pod naporem lądowania aliantów i dotkliwych klęsk. Dziś chciałyby być traktowane, jako jeden z narodów sprzymierzonych, co jest rzecz prosta niemożliwością. Zwłaszcza, że muszą ulec rozstrzygnięciom zagadnienia terytorialne (Afryka) i graniczne (Jugosławia).

To też we Włoszech panują nastroje niezadowolenia i fermentów. Faszyzm też nie rezygnuje jeszcze i swymi podziemnymi poczynaniami komplikuje sytuację.

Wiceminister spraw wewnętrznych Spataro, omawiając stan sił bezpieczeństwa i sprawy związane z porządkiem publicznym na terenie Włoch, oświadczył, że wojna pociągnęła za sobą falę poważnych zamąceń życia publicznego. W miesiącu listopadzie zanotowano w 63 prowincjach włoskich 158 zabójstw i około 800 napadów rabunkowych. Spataro zapowiedział następnie znaczne powiększenie kadr policyjnych. W akcji tej Włosi napotykają na pewien opór ze strony aliantów, którzy na prośbę o powiększenie stanu karabinierów o 10 tysięcy ludzi, skierowaną przez Włochy już kilka miesięcy temu nie dali do dziś dnia żadnej odpowiedzi.

Rada Naczelna Stronnictwa Demokratycznego

(Ciąg dalszy ze stronicy 1-szej)

Przemówienie min. W. Rzymowskiego

Owacyjnie witany zabrał głos min. Rzymowski, który powiedział m. in.:

Narody Zjednoczone w dniu 10 stycznia rozpoczęły w Londynie swe obrady. Wśród 51 państw, które wysłały tam swoich przedstawicieli, wybitne miejsce zajęła i Polska. Osiągnęliśmy tam wielki sukces, jakim jest udział Polski w Radzie Bezpieczeństwa, która odegra najważniejszą rolę w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W dniu 17 stycznia 1946 roku delegaci Rady po raz pierwszy zgromadzili się na wspólne obrady. Jest to data historyczna, dzień, jakiego jeszcze nie było w dziejach ludzkości.

Zdobycie dla Polski miejsca w Radzie było trudnym zadaniem. Rada składa się z 11 osób, a z tego 5 miejsce zarezerwowanych zostało dla wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Anglii, Zw. Radzieckiego, Francji i Chin. Pozostałe 6 miejsc miały przypaść drogą wyborów sześciu innym państwom, z tego trzy mandaty na rok, trzy zaś na dwa lata. Dla Polski niesłychanie ważnym było, poza zdobyciem mandatu w ogóle, pozyskanie mandatu dwuletniego, aby uczestniczyć w Radzie, nie tylko w roku bieżącym, ale i w roku 1947, a więc w okresie, gdy zapadać będą doniosłe dla nas i dla świata całego decyzje.

Ubiegając się o mandat w Radzie Bezpieczeństwa, stała Polska w obliczu pozostałych 45 mniejszych i większych państw, (wśród nich państw tak rozległych, jak Brazylia i Kanada), które wespół z nią ubiegały się o to samo stanowisko w najważniejszym organie Narodów Zjednoczonych. Głosowanie odbyło się w dwóch turach. Naprzód wybrano ogólną liczbę 6 państw, i — w tej liczbie Polska osiągnęła swe miejsce bez trudu, zyskując pokaźną nadwyżkę głosów. Ale dla nas wagę istotną przedstawia jedynie mandat dwuletni. A ten zdobyć należało w głosowaniu następnym, którego szanse nie były tak pewne. Czy Polska znajdzie w tym doniosłym i dostojnym gronie właściwą ocenę? Czy jej wkład w dzieło wojny i zwycięstwa, jej ogrom ofiar, jej hart moralny wobec okupanta, jej umiłowanie pokoju — przemówi głosem dość potężnym?

Sprawa była tak doniosła, że zastanawialiśmy się, czy w wypadku otrzymania mandatu na rok czasu jedynie, nie zrzec się go i nie odczekać roku do następnych wyborów, na których możemy pozyskać mandat na rok 1947, specjalnie ważny dla nas ze względu na decyzje, które w tym roku będą wydane.

Po naradach z delegatami, przychylnymi sprawie polskiej, zdecydowaliśmy nie czekać biernie na wynik głosowania, lecz wystąpić czynnie, aby uprzedzić widmo niepowodzenia. Wystąpiłem z uzasadnieniem konieczności przyznania nam mandatu na 2 lata. Imieniem Polski, walczącej o triumf pokoju i sprawiedliwości, przemówiłem do delegatów Narodów Zjednoczonych bezpośrednio przed głosowaniem.

W głosowaniu otrzymaliśmy tę samą ilość głosów, co Holandia, ciesząca się poparciem W. Brytanii, 25 na 25... Sprawa pozostała chwilowo nie rozstrzygnięta. I tu los przyszedł nam z pomocą.

Procedura Organizacji Narodów Zjednoczonych przewiduje, iż w wypadku równej ilości głosów, decyduje losowanie. Zastosowano je i w tym wypadku.

Był to dla nas moment pełen niezapomnianego napięcia nerwowego, gdy przewodniczący dobywał z pięknej złotej szkatułki jedną z dwóch złożonych tam karteczek z wypisanymi imionami krajów — Polski i Holandii.

„La Pologne" — padły słowa przewodniczącego, a po chwili delegat Holandii rycersko złożył nam gratulacje, oświadczając, że widzi w tym sprawiedliwe zrządzenie losu i nie żywi urazy za poniesioną porażkę.

W ten sposób osiągnięta została podstawowa część naszego zadania na terenie zgromadzonych Narodów Zjednoczonych.

W ONZ zarysowały się obecnie dwa bloki nie walczące wprawdzie ze sobą, lecz dość silnie zróżniczkowane. Osią pierwszego z tych bloków jest Wielka Brytania i grono jej satelitów, aczkolwiek nie wszystkie dominia idą za głosem swej metropolii. W tych krajach, które czują ucisk kapitalistyczny, przejawiła się silna sympatia dla Polski, jako kraju, który odważnie i zdecydowanie zreformował swój ustrój w duchu demokratycznym.

Osią drugiego bloku jest Związek Radziecki, wierny nasz sojusznik i przyjaciel. Tu Polska zawsze może liczyć na poparcie i obronę swych interesów.

Zwycięstwo nasze zwdzięczamy siłom naszej demokracji. Zawdzięczamy je siłom, które pchnęły nasz kraj na drogę rozwoju i postępu, dokonując w nim głębokich przeobrażeń gospodarczych, społecznych i politycznych.

One to, owe siły postępu, starły z oblicza Polski piętno ujemne dawnych rządów, budzące wśród obcych niechęć, lub lekceważenie. One zjednały nam życzliwość bratnich ludów słowiańskich i wszystkich tych narodów, bliższych i dalszych, które jak Polska, dążą do ugruntowania pokoju na demokracji i postępie.

Referat min. Dra L. Chajna

Wiceminister Sprawiedliwości, dr. Leon Chajn, sekretarz generalny Stronnictwa, referat swój poświęcił polityce wewnętrznej.

Oto przemówienie to w streszczeniu:

Polska weszła w okres trzeciej Niepodległości, poniósłszy milionowe straty w poległych na polach walki i wymordowanych w obozach koncentracyjnych, zdewastowana gospodarczo i kulturalnie. W walce tej poniósł również wielkie straty obóz demokratyczny w osobach prof. Handelsmana, płk. Więckowskiego, woj. Kwaśniewskiego, posłanki Krahelskiej. Dowodzi to jak silnie obóz demokratyczny zespolony był z narodem także w okresie walki o wolność.

Zwycięstwo demokracji nad faszyzmem zawdzięczamy nie tylko potężnym środkom materialnym, jakie zmobilizowała demokracja światowa, ale przede wszystkim jej morale opartym na przeświadczeniu o słuszności sprawy.

W dziele tym naród polski posiada swój wielki wkład, którego rezultatem były nowe granice Polski oparte na Odrze i Nissie.

U ŹRÓDEŁ KLĘSKI.

Przesłanki klęski wrześniowej 1939 roku tkwiły już w zaraniu naszej drugiej niepodległości. Sprawa bezpieczeństwa i rozwoju Polski jest bowiem ściśle związana ze zwycięstwem idei demokratycznych i postępowych. Zwycięski faszyzm zmiótł Polskę z powierzchni ziemi.

Zapoznanie tej prawdy dziejowej było niestety, przewodnią myślą polityki polskiej w okresach 1918 — 1926 — 1939. Stosunki wewnętrzne w tym okresie scharakteryzować można jako walkę, wypowiedzianą przez reakcję obozowi demokracji, co w polityce zagranicznej znalazło swój wyraz w stałym kursie antyradzieckim. Była to polityka marzeń o Kijowie i granicach na Dnieprze. Do polityki tej szukano partnerów. Znaleziono ich w hitlerowskich Niemczech. Wbrew temu, co się mówi, polityka polska nie była oscylowaniem między wschodem i zachodem, była to polityka wyraźnie prohitlerowska.

Tłumienie siłą ruchów postępowych i demokratycznych, kneblowanie prasy, sanacyjna ordynacja wyborcza pacyfikacja Kresów Wschodnich, ciche popieranie ekscesów antyżydowskich, doprowadziło do wrzenia mas ludowych, wyrażające się w masowych demonstracjach, strajkach i rozruchach chłopskich. Zamach majowy Piłsudskiego w 1926 r. był zamachem czysto faszystowskim.

Nie można twierdzić, aby faszyści sanacyjni nie mieli w Polsce zdecydowanych przeciwników. Antyfaszystowskie i antysanacyjne były PPS, Stronnictwo Ludowe, a nawet endecja, wszystkie jednak te partie były nastawione antyradziecko.

Dziś w roku 1946, kiedy wszystkie stronnictwa działające w kraju są zgodne i jednomyślne na jednym bezspornie odcinku, jakim jest konieczność utrzymania jak najbardziej przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim widzimy jak ogromna ewolucja dokonała się w mentalności społeczeństwa polskiego. Do tej rewizji poglądów przyczyniły się niewątpliwie lata okupacji, obozów koncentracyjnych i okrucieństwa niemieckiego. W głowach winowajców klęski wrześniowej, przewódców sanacyjnych nic się jednak nie zmieniło. Okres emigracji paryskiej i londyńskiej to dalsza kontynuacja polityki sanacyjnej.

PRZEZ WARSZAWĘ I PARYŻ. NA MOSKWĘ

Każdy obserwator życia politycznego mógł stwierdzić, że rewolucja hitlerowska oznacza wojnę. Pakt przyjaźni z Hitlerem, zawarty przez Polskę w rok po jego dojściu do władzy, przesądził sprawę Polski w bloku antyhitlerowskim. Hitler dążył do podboju Zw. Radzieckiego. Polska o tym wiedziała, co więcej współdziałała z nim za cenę ewentualnych zdobyczy terytorialnych na Zw. Radzieckim. Wobec jednak ówczesnej słabości państw zachodnich, Hitler rychło doszedł do przekonania, że może napaść i na Zw. Radziecki i na Polskę.

Niemcy wypowiedziały Polsce pakt o nieagresji w kwietniu 1939 r. Jednocześnie prawie przybył do Polski przedstawiciel Związku Radzieckiego, proponując sojusz wobec agresji niemieckiej. Polska pomoc tę odrzuciła. Związek Radziecki zaproponował nam jeszcze pomoc techniczną w nowoczesnym sprzęcie wojskowym i uzbrojeniu ale i ta propozycja została zneglizowana. W przededniu wojny MSZ sanacyjne liczyło zgodnie z podszeptami polityków monachijskich, że Niemcy pójdą na ZSRR przez państwa bałtyckie. Rachuby te zawiodły. Hitler postanowił iść na Moskwę przez Warszawę i Paryż.

W całej historii polskiej nie było jeszcze przykładu, aby znalazła się grupa ludzi tak dalece odpowiedzialnych za klęskę narodu, jak politycy sanacyjni za katastrofę wrześniową. Zawiodły nas wszystkie sojusze. Rumunia, Włochy, Węgry znalazły się w obozie hitlerowskim. Państwa zachodnie ograniczyły się do wypowiedzenia wojny bez konsekwencji militarnych. Hitler rzucił na Polskę całą swą siłę, zostawiając jedynie 10 dywizji na zachodzie. Dywizje te nie zostały zaatakowane przez naszych sojuszników.

Związek Radziecki działając pod nakazami instynktu samozachowawczego przesunął swe granice na zachód i zawarł krótkotrwałe porozumienie, chcąc zyskać na czasie.

OPERACJA CHIRURGICZNA.

W okresie inwazji hitlerowskiej na Europę wszystkie narody europejskie nastawione były proradziecko. Wyjątek pod tym względem, stanowiła niestety, znaczna część opinii publicznej w kraju, gdzie za podszeptami propagandy emigracyjnej szerzono koncepcję „wroga Nr 1 i wroga Nr. 2" względnie zalecano hasła stania z bronią u nogi. Agentury londyńskie w kraju szerzyły pogląd, że nie mogą sprzedać połowy Polski. Tymczasem w grę wchodziła nie połowa a cały kraj.

W sprawie ziem wschodnich nie można kierować się sentymentami a tylko trzeźwym realizmem. Tracąc ziemie posiadające bezsprzecznie drogie sercu każdego Polaka ośrodki nasze kultury, pozbywamy się jednocześnie groźnej dla całości dalszego rozwoju naszego państwa mniejszości etnograficznych. Jest to operacja chirurgiczna, gdzie amputuje się chorą część ciała dla uratowania całego organizmu.

Zgubna antyradziecka polityka Londynu znalazła w kraju swą przeciwwagę w postaci powstałej na przełomie roku 43—44 Krajowej Rady Narodowej opartej na szerokiej demokratycznej polityce tak wewnętrznej jak zagranicznej. Z chwilą odzyskania pierwszego skrawka wolnej Polski koncepcje te znalazły swój wyraz w Manifeście PKWN.

ZWYCIĘSTWO DEMOKRACJI.

Mówiłem dotychczas o ciemnych stronach naszej rzeczywistości. Nie znaczy to jednak, abym pomijał wielkie zdobycze i osiągnięcia naszego obozu. Zaliczyć do nich należy przełamanie dotychczasowego stosunku do Zw. Radzieckiego w szerokich masach społeczeństwa, demokratyzację ustroju, oraz jedność obozu demokratycznego w Polsce, zadokumentowaną utworzeniem, uznanego przez wszystkie mocarstwa Rządu Jedności Narodowej.

Stronnictwo Demokratyczne posiadające swą długą i chlubną tradycję w dziejach naszej społecznej myśli postępowej, jest jednym z pierwszych, które stanęło na gruncie PKWN, wnosząc doń swój wielki wkład i stanowiąc jeden z jego czołowych filarów. Wkład nasz nie jest jednak należycie doceniany, gdyż w momencie powstawania bloku stronnictw demokratycznych nie reprezentowaliśmy szerokich mas ludowych.

PRZED WYBORAMI.

W dążeniu do zachowania i wzmocnienia jedności obozu demokracji i uniknięcia zgubnych skutków demagogii wyborczej Komitet Wykonawczy Stronnictwa proponuje Radzie Naczelnej uchwalenie taktyki wyborczej, opartej na wspólnym bloku Partii Demokratycznych, w którym to bloku żądać będziemy miejsca stosownego do ogromu wysiłków i zasług, jakie Stronnictwo Demokratyczne położyło dla zwycięstwa demokracji w Odrodzonej Polsce.

II dzień obrad

Drugi dzień obrad Rady Naczelnej CK Stronnictwa Demokratycznego rozpoczął się referatem ministra komunikacji Jana Rabanowskiego o zniszczeniach, jakich doznały koleje polskie.

Przemówienie to podamy w numerze następnym. Również w numerze następnym zamieścimy streszczenie obszerne przemówienia programowego zast. sekretarza generalnego stronnictwa ob. Marka Arczyńskiego.

Po tych przemówieniach Rada przyjęła rezolucję, która brzmi:

REZOLUCJA.

Rada Naczelna Stronnictwa Demokratycznego zebrana w dniu dzisiejszym w tej tak ważnej dla Stronnictwa chwili — tworzenia jego podstaw organizacyjnych i programowych wyraża prezesowi Stronnictwa Ministrowi Rzymowskiemu gorące podziękowanie za trudy położone przez niego dotychczas dla Państwa i Stronnictwa oraz udzielenia pełnego poparcia w jego pracach państwowych i wewnętrznym życiu partyjnym.

* * *

Po przerwie referaty wygłosili następujący mówcy:

Ob. Zabędzki o roli inicjatywy prywatnej, izb przemysłowo - handlowych i rzemiosła w odbudowie życia gospodarczego.

Ob. Nagórski o zadaniach organizacyjnych Stronnictwa Demokratycznego.

Ob. Jaszczukowa o roli kobiet w społeczeństwie demokratycznym.

Po referatach wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział ob. ob.: Rudnicka, Ślusarczyk, mec. Gout, Cieślak, Frąckiewicz, Odorkiewicz i Stefański.

Równolegle z obradami plenum trwały prace komisji:

Tez programowych w składzie: prof. Langrod, amb. Wende, dyr. Arczyński, J. N. Miller, Nowacki i Nagórski.

Statutowej w składzie: doc. Jura, Musiałowicz, Frąckiewicz, inż. Benigier, inż. Fijałkowski, mec. Jodłowski, Wenclik.

Komisji-Matki — Odorkiewicz, Kłosek, Sobolewski, inż. Hiżowa, red. Lukrec, Jaszczukowa;

Komisji wniosków — prof. Wasowski, prof. Górka, mjr. Piętowski, Lechowicz, Nagórski, Ochab, prezes K. Gallas.

III dzień obrad

Trzeci dzień obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego rozpoczął się od referatu dyr. Lechowicza o Ziemiach Odzyskanych, którego obszerne streszczenie podamy w jednym z najbliższych numerów. Następnie dyr. Sobolewski złożył w imieniu Komitetu Centralnego sprawozdanie finansowe. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono Kom. Centralnemu Str. Dem. absolutorium.

Po referacie ob. Wojdaka o zagadnieniach młodzieżowych, nastąpił dalszy ciąg dyskusji ogólnej. Przemawiali ob. ob. Strzałkowski, Dąbrowski, Wysocki prof. Michałowicz, którego piękne przemówienie zebrani nagrodzili rzęsistymi oklaskami, dr. Kłosek, J. N. Miller, A. Sobolewski, prez. Gallas.

Prof. J. N. Miller mówił o naszej godności narodowej i o konieczności uwzględniania czynnika tej godności we wszystkich koncepcjach politycznych.

Prezes poseł K. Gallas mówił o drogach, jakimi kroczyć winna spółpraca między Stronnictwem a Związkiem Młodzieży Demokratycznej.

Po południu trzeciego dnia obrad Rady Naczelnej CK Str. Dem. toczyła się dyskusja nad referatami. Pierwszy głos zabrał delegat Okręgu Szczecińskiego, ob. Gołonkiewicz, który podkreślił, że Szczecin był, jest i będzie polski i że 80 tys. Niemców, którzy jeszcze się tam znajdują, muszą być jak najprędzej - przesiedleni do Niemiec. Następnie przemawiał płk. Anatol, stwierdzając, że na ziemiach odzyskanych nastąpiła wyraźna poprawa w dziedzinie aprowizacji i bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy na str. 4-ej)

Jarosław Janowski

Ludzie i zdarzenia

Uroczysty obchód jubileuszu Ludwika Solskiego z racji 70-lecia pracy scenicznej odbył się w Krakowie. Niezmordowana energia życiowa jubilata sprawiła, że artysta jest obecnie czynnym członkiem zespołu Teatru im. Słowackiego w Krakowie. Uroczystości jubileuszu objęły m. in. przedstawienie komedii „Grubych ryb" Bałuckiego, w której Solski odtworzył rolę Ciaputkiewicza. Na widowni zgromadzili się przedstawiciele władz, świata kulturalnego; z ramienia Krajowej Rady Narodowej przemówił Stanisław Szwalbe, dekorując następnie jubilata odznaką orderu „Polonia Restituta" pierwszej klasy. W imieniu prezesa Rady Ministrów odczytała Helena Ładosz odręczny list premiera, a ponadto wręczyła jubilatowi 50.000 zł. jako dar na uzupełnienie biblioteki, która uległa spaleniu podczas warszawskiego powstania. Przemawiał również wiceminister Kruczkowski, podnosząc, iż nazwisko jubilata stało się dziś „symbolem niezmożonej żywotności plemienia, które go wydało", zarazem „jest symbolem tego, czego tak często brakuje naszemu narodowi: tytanicznej dyscypliny pracy, żelaznej, zaciętej woli pracy".

Adam Didur, słynny bas-baryton, który zdobył powodzenie w Ameryce, zmarł nagle podczas próby w teatrze katowickim.

„Straszny dwór" Moniuszki ukaże się na scenie sowieckiej pod kierunkiem reżyserskim prof. Popowa.

Otwarcie Teatru Polskiego w Warszawie odbędzie się w rocznicę oswodzenia Warszawy. Przedstawienie inauguracyjne stanowić będzie „Lila Weneda" Słowackiego.

Jubileusz 50-lecia pracy literackiej Adama Grzymały - Siedleckiego, który odbędzie się w Bydgoszczy, obejmie nią pra-premierę nowej sztuki autora „Sublokatorki".

Teatry na ziemiach odzyskanych. W Szczecinie rozpoczął działalność Teatr Mały, wystawiając „Grube ryby" Bałuckiego. W Opolu w 90-ą rocznicę śmierci Mickiewicza wystawiono fragmenty z „Dziadów". We Wrocławiu nastąpiło otwarcie sezonu „Ślubami panieńskim" Fredry. W Gorzowie otwarto teatr im. J. Korzeniowskiego.

Inauguracja pierwszego roku akademickiego na uniwersytecie toruńskim im. Kopernika. Rektor prof. dr. Hartleb wygłosił prelekcję „Mikołaj Kopernik na tle renesansu". Uniwersytet obejmuje wydziały humanistyczny, matematyczno - przyrodniczy, prawno-społeczny i sztuki.

Pisarze polscy w ZSRR. — Ukazała się w Moskwie praca bibliograficzna o „słowiańskiej literaturze pięknej narodów zagranicznych". Dowiadujemy się z niej, jakie miejsce zajmuje nasza literatura w czytelnictwie rosyjskim. Reprezentuje ją 47 pisarzy (obok 33 autorów czechosłowackich, 31 autorów jugosłowiańskich, 31 Bułgarów i 1 Łużyczanin). Największą poczytnością cieszy się Henryk Sienkiewicz (193 pozycyj bibliograficznych, w tym 18 wydań „Quo Vadis"). Rekordową ilość wydań uzyskał również „Janko Muzykant" (44). Po Sienkiewiczu dalsze miejsca zajmują: Orzeszkowa (187 poezji). Konopnicka (76). Tetmajer (65). Reymont (57), Mickiewicz (55), Wanda Wasilewska (55), Żeromski (51), Prus (37), Zapolska (37). Bibliografia ta obejmuje tylko tych pisarzy polskich, których dzieła ukazały się po r. 1917.

Prof. Stanisław Kutrzeba, znakomity historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ostatnio prezes Polskiej Akademii Umiejętności zmarł w Krakowie 7.1. 1946 r.

Wcale ożywiony ruch wydawniczy w Czechosłowacji. Od maja do grudnia ub. r. 500 wydawców wydało prace 1831 autorów (1969 książek). W tym największa ilość książek przypada na prozę artystyczną (390), książki dla młodzieży (292), poezje (217), podręczniki dla szkół średnich i wyższych (205), książki o treści politycznej (126).

Łódzcy autorzy na estradzie. W Centralnym Robotniczym Domu Kultury odbył się wieczór autorski Stanisława Dobrowolskiego, a w teatrze „Syrena" — poranek Jana Brzechwy. W Krakowie wystąpił z recytacjami własnych utworów Władysław Broniewski.

„Bezdomni studenci" — pod tym tytułem czytamy w „Kuźnicy" o przepełnieniu domów akademickich w Łodzi, jeden na ulicy Kościuszki mieści 182 studentki, chociaż przeznaczony jest na 150 osób. W drugim na ul. Ogródowej gnieździ się 311 studentów, choć miejsc przewidziano na 240.

Nieco aktualnej statystyki. „Odrodzenie" ogłasza kilka interesujących danych statystycznych o Polsce współczesnej. Globalna liczba strat ludności polskiej wynosi 3 i pół miliona; do tego dochodzi pogrom trzech milionów Żydów. Ogółem cyfra ludności w Polsce wyniesie po ustaniu ruchów emigracyjnych 22 miliony. Conajwyżej pół miliona wyniosą mniejszości (po połowie Ukraińcy i Żydzi) czyli 4.4 proc. Obszar państwa liczy 311.530 km kw.

Kolejny numer „Kolumny Młodych" ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru następnego.

Rada Naczelna Stronnictwa Dem.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Po przemówieniach ob. Guzickiego i Rogalskiego, szczególnie gorąco witany był przez zgromadzonych przedstawiciel Śląska, ob. Hałas, który oświadczył, iż właśnie nie kto inny, lecz członkowie Str. Dem. rozwinęli na tej ziemi, najbardziej wydajną działalność polityczną i społeczną i oni to przyczynili się, że największy skarb Polski — kopalnie węgla zostały przez nich uratowane przed zatopieniem i zniszczeniem.

Po ostatnim przemówieniu ob. Wojdaka, nastąpiło pierwsze odczytanie tez Str. Demokratycznego przez przewodniczącego komisji tezowej, prof. Langroda.

W dyskusji nad opracowaniem redakcyjnym tez, zabierali głos prof. Michałowicz, prof. Górka, rektor Kulczyński i wiceminister Chajn.

IV dzień obrad

STATUT TEZY PROGRAMOWE I WYBÓR WŁADZ —

wyniki obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego.

W czwartym i ostatnim dniu obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego uchwalone zostały: Statut Stronnictwa oraz Tezy Programowe.

Następnie Rada Naczelna powzięła szereg uchwał dotyczących zasadniczych dziedzin życia politycznego, społecznego, gospodarczego oraz spraw związanych z upowszechnieniem oświaty i sytuacją nauczycielstwa. Kilkanaście wniosków przekazano Komitetowi Centralnemu do rozpatrzenia.

Przez aklamację przyjęte zostały następujące rezolucje:

Rada Naczelna Stronnictwa Demokratycznego zebrana w Warszawie w pierwsze dnie rocznicy wyzwolenia bohaterskiej stolicy Polski:

Wyraża głębokie uznanie dla dotychczasowych prac i osiągnięć zarówno Krajowej Rady Narodowej jak Rządu Jedności Narodowej w dziele odbudowy i rozbudowy państwa polskiego oraz zapewnia o swoim pełnym poparciu tych prac.

Oświadcza się za szybkim przystąpieniem do powszechnych wyborów parlamentarnych. Wypowiada się za wspólną listą stronnictw demokratycznych, a to zarówno w intencji utrwalenia dotychczasowych twórczych osiągnięć, jak uniknięcia w obecnej sytuacji ostrej walki wyborczej.

Podkreśla zdecydowaną wolę narodu polskiego przejęcia dowództwa wszystkich wojsk polskich oraz pełnego zwrotu naszego złota i wszelkiego majątku polskiego za granicą.

Stwierdza, że mimo tak intensywnej współpracy Stronnictwa Demokratycznego od samych początków w dziele odbudowy państwa, mimo szerokiego poparcia przez społeczeństwo, dotychczasowy udział przedstawicieli Stronnictwa Demokratycznego w Radach Narodowych, aparacie administracyjnym, samorządzie gospodarczym i społecznym nie odpowiada na niektórych terenach rzeczywistemu układowi sił i wpływów Stronnictwa. Wobec czego Rada Naczelna domaga się dla Stronnictwa Demokratycznego sprawiedliwego udziału zarówno w aparacie pracy ustawodawczej, rządowej i samorządowej, jak w przyszłym przedstawicielstwie narodowym, gdyby na jego skład miały mieć wpływ umowy międzypartyjne.

Rada Naczelna po wysłuchaniu sprawozdań o politycznej sytuacji w kraju z najwyższym oburzeniem piętnuje mordy bratobójcze i zbrodniczą akcję uprawianą przez czynniki wrogie demokracji i godzące w najżywotniejsze interesy narodu oraz wzywa całe społeczeństwo do współdziałania z organizacjami państwowymi w walce z wrogiem wewnętrznym.

WYBORY.

Pod koniec obrad Rada Naczelna dokonała wyboru władz Stronnictwa.

Prezesem Rady Naczelnej został profesor Mieczysław Michałowicz, wiceprezesami red. prof. Kulczyński, prof. J. Wasowski, ambasador K. Wende i prof. Langrod.

Przewodniczącym Centr. Komitetu Str. Dem. został ponownie min. Wincenty Rzymowski.

Skład pełny Komitetu Centralnego i Prezydium Rady Naczelnej podamy w numerze następnym. Zaznaczamy tylko, że z ramienia Okręgu łódzkiego do Centralnego Komitetu weszedł prezes ob. K. Gallas, a do Prezydium Rady Naczelnej został wybrany ob. radny J. Rutkowski zaś do Komisji Rewizyjnej nacz. Roman Szymański.

Zadania i cele Organizacji Narodów Zjednoczonych

(j.) Organizacja Narodów Zjednoczonych powstała 1-go stycznia 1942 r. — z chwilą podpisania w Waszyngtonie „Deklaracji Narodów Zjednoczonych" opartej na programie i zasadach Karty Atlantyckiej (17.8. 1941 r.- przez przedstawicieli 26 państw świata z ZSRR, USA i W. Brytanią na czele. Liczba narodów uczestniczących w Organizacji podwoiła się w międzyczasie.

Idea ONZ i jej podstawowe założenia „wspólnej akcji dla wspólnego dobra" jest rzeczą nie nową. Konkretne przykłady współpracy międzynarodowej mnożą się od IV ćwierci XIX wieku, a więc: Światowa Unia Pocztowa z roku 1874, Międzynarodowa Umowa o zniesieniu handlu niewolnikami z lat 1884 — 85 i wreszcie I i II Konferencja Haska (1899 i 1907), które ustaliły pewne przepisy prawa międzynarodowego obowiązującego w czasie wojny i stworzyły w 1907 roku Arbitraż Międzynarodowy, mający rozstrzygać spory międzypaństwowe i chronić świat od wojny. Po pierwszej wojnie światowej powstała Liga Narodów i jej dwie organizacje pokrewne: Międzynarodowa Organizacja Pracy i Stały Trybunał Międzynarodowy.

Liga Narodów nie spełniła swego zadania: po pierwsze dlatego, że nie należały do niej wielkie potęgi świata USA — po drugie, ponieważ członkom jej brak było odpowiedniej energii i zdecydowania w działaniu — po trzecie z powodu braku odpowiedniej siły zbrojnej umożliwiającej wymuszenie posłuchu u opornych.

Nauczeni doświadczeniem okresu międzywojennego, kierownicy mocarstw aliancki skierowali swe wysiłki w kierunku wzmocnienia współpracy Narodów Sprzymierzonych. Wynikiem tych tendencyj były konferencje, jakie się odbyły w drugiej połowie wojny: w Casablance (styczeń 1943) między Rooseveltem i Churchilem w Quebec)sierpień 1943), między Rooseveltem, Churchillem i Czang-Kai-Szekiem w Kairze, (listopad 1943) między tymiż trzema w *Teheranie* (listopad 1943) — między Rooseveltem Churchillem i Stalinem w Quebec (wrzesień 1944) między Rooseveltem, Churchillem i Mackenzie Kingiem w Jałcie (luty 1945) między Rooseveltem Churchillem i Stalinem, wreszcie już po zakończeniu wojny, 2 konferencje ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw i konferencja w Poczdamie.

Na konferencji w Jałcie odbyły się po raz pierwszy wspólne obrady Sztabów Generalnych ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. W czasie wojny stworzono Komitety Sztabów Głównych dla Spraw Strategii, Wywiadu, Transportu Wojennego i Łączności. Poza tym utworzono specjalne Urzędy, które zajmowały się całokształtem zagadnień związanych z prowadzeniem wojny.

Jeśli mowa o organizacjach podrzędnych, są nimi: utworzona 9 listopada 1943 r. UNRRA, Komisja dla Badania Spraw Przestępców Wojennych, poza tym specjalna konferencja opracowała projekt Międzynarodowej Organizacji Odbudowy i Kultury. Utworzone zostały Komisje Przygotowawcze dla FAC (Organizacja dla Spraw Aprowizacji i Rolnictwa). Odbudowy i Rozwoju. Obraduje też Komitet dla Spraw Reparacji Wojennych. Wreszcie 3 sierpnia 1944 roku, utworzono w Londynie Zjednoczone Władze Morskie, a 7 grudnia 1944 r. Konferencja dla Spraw Lotnictwa Cywilnego w Chicago ustaliła wytyczne Międzynarodowej Umowy Tranzytu, a Rada Tymczasowa utworzona 6.6. 1945 r. przygotowuje plany Organizacji Lotnictwa Cywilnego. Ze wszystkich tych instytucyj istniejących już, czy też dopiero w przygotowaniu jak np. Rada Opiekuńcza dla Terytoriów Zależnych, najważniejsza jest planowana *Rada Bezpieczeństwa,* której zadaniem jest utrzymanie pokoju na świecie i która w tym celu rozporządzać będzie *odpowiednimi siłami zbrojnymi*. Zasady bezpieczeństwa światowego ustalone w Karcie Narodów Zjednoczonych wprowadzają rozróżnienie, którego brak było w Pakcie Ligi Narodów: „pokój" oznacza wszelką formę przyjaznej i pozytywnej współpracy narodów, natomiast „bezpieczeństwo" określa stan, w którym nie istnieje możliwość a więc i obawa agresji.

Zobowiązania co do bezpieczeństwa światowego tak w Lidze Narodów jak i w ONZ dzielę na dwie grupy: nie używanie siły i ochrona wzajemna przed jej użyciem, natomiast zobowiązania pokojowe są obecnie bez porównania mocniej sprecyzowane:

„...Każdy członek ONZ przyjmuje następujące zobowiązania: *a) podejmować rozmowy międzynarodowe w nastawieniu pokojowym, tak, by pokój światowy, bezpieczeństwo i sprawiedliwość nie były zagrożone... (art. 2 par. 3); b) powstrzymać, się w stosunkach międzynarodowych, od groźby lub użycia siły przeciw całości terytorialnej lub politycznej niezależności innego państwa, lub też w jakikolwiek sposób niezgodnego z celami Narodów Zjednoczonych... (art. 2 § 4).*

Członkowie ONZ zobowiązują się chronić przed zewnętrzną napaścią niezależność polityczną i całość terytorialną wszystkich członków Ligi (art. 10), nie występować do wojny przeciw żadnemu Członkowi, który zdaje się na wyrok arbitrażowy lub decyzje sądową (art, 12), lub który posłuszny jest poleceniom Rady zadecydowanym przez wszystkich jej członków, w sporze zainteresowanych, lub z odpowiednimi poleceniami Zgromadzenia...

W przeciwieństwie do Statutu Ligi Narodów nie tylko każdy członek, ale i Sekretarz Generalny ONZ lub odpowiednie pododdziały Rady Bezpieczeństwa mają prawo w sposób wiążący zwrócić jej uwagę na fakty wymagające interwencji. Jest to istotne, ponieważ w czasach Ligi Narodów „potencjalna" ofiara napaści nie zawsze miała odwagę i nie widziała celowości zwrócenia się do Ligi Narodów o pomoc.

W razie grożącego niebezpieczeństwa Rada ma prawo działania tymczasowo bez aprobaty Ogólnego Zebrania i nakaznia odpowiednim Narodom Zjednoczonym akcji przeciw agresorowi. Akcję zbrojną poprzedzić mogą sankcje pokojowe. Każdy z Narodów Zjednoczonych obowiązany jest do pełnego posłuszeństwa. Każdy z członków ONZ ustala po porozumieniu z Radą Bezpieczeństwa kontyngent sił, jakie stawi do jej dyspozycji. Dla kierowania Siłami Zbrojnymi tworzy się *Komitet Sztabów,* złożony z Szefów Sztabów 5-ciu mocarstw.

Wszystkie te postanowienie są o wiele radykalniejsze od stanowiska Ligi Narodów, gdzie mowa była tylko o represjach wobec agresora, nigdy zaś, nie przewidywano działania prewencyjnego, i każdy członek Ligi sam praktycznie określał kiedy przyszedł czas przystąpienia do sankcji.

Niepodzielność pokoju i dobrobytu

Głębokim zainteresowaniem i naprężeniem uwagi całego świata otoczone są prowadzone obecnie w Londynie plenarne obrady Zgromadzenia Narodów Zjdenoczonych. Jest to pierwsza w dziejach poważna naprawdę, przemyślana wszechstronnie i rzetelnie przygotowana próba likwidacji barbarzyństwa wojen, nieufności i nienawiści między narodami. Czyżby idea zastąpienia gwałtu wzajemnymi porozumieniami państw i powszechną organizacją bezpieczeństwa była niezniszczalną utopią, czyż by tylko przemoc miała być zawsze ostatecznym a wyłącznie rozstrzygającym argumentem?

Należy przypomnieć, że niegdyś bezpieczeństwo jednostki tak samo nie miało innej ochrony, poza własnymi siłami, jak do obecnych czasów pokój i nienaruszalność każdego kraju. Wszyscy chodzić musieli uzbrojeni i gotowi do obrony swego życia oraz mienia, a przecież cywilizacja, zorganizowanie życia publicznego, stworzenie życia publicznego, stworzenie odpowiednich urządzeń wewnętrznych spowodowały, iż bolączka ta została radykalnie usunięta. Prawo i jego organy wykonawcze zapewniły spokój i bezpieczeństwo jednostki. Nie musieliśmy chodzić obwieszeni orężem, gotowi czujnie na każdym kroku do walki i odpierania ataków. To, co zostało zrealizowane przez postępy cywilizacji i pogłębienie współpracy społecznej w warunkach życia poszczególnego członka, dziś należy stworzyć w rozległym, wszechświatowym zakresie stosunków międzynarodowych dla każdego poszczególnego państwa. Tak wygląda to zagadnienie w najprostszej, podstawowej jego formie.

Bezpieczeństwo narodów, oparcie tego najdonioślejszego dla całej kultury problemu na niewzruszalnym gruncie trwałości, to nie tylko usunięcie raz na zawsze straszliwych, krwawych, niszczycielskich katastrof wojen. A jakie są ich ponure plony, ma dziś ludzkość dość wstrząsający przykład w potwornych spustoszeniach, które ostatnio wytrąciły świat z orbity życia. Ale to zarazem usunięcie drugiej rujnującej zmory wyścigu zbrojeń, z reguły następującego w każdej przejściowej fazie powojennej. Gdyż w ostatnich wiekach nie istniał nigdy stan pokoju — lecz następowały wyłącznie okresy dłuższego lub krótszego zawieszenia broni, poświęcone gorączkowym i wytężonym przygotowaniom do nowych zbrojnych starć.

Prawie cała energia twórcza i wytwórcza ludzkości obracana była na te destrukcyjne cele. Jedynie niewielkie ułamki osiągnięć szły dla dobra i poprawy stosunków bytu ludzkiego. Przerażające i samobójcze zaiste marnotrawstwo sił!

Otóż teraz, po najtragiczniejszym kataklizmie dziejowym, umiłowanie pokoju stało się nie tylko zagadnieniem idealnym humanitaryzmu, ale najistotniejszym, alarmującym swą nagłością nakazem podstawowego interesu całej przyszłości świata. Zapewnienie trwałego pokoju, to najpilniejsze zadania już nie nadchodzącego jutra, ale bezpośredniej teraźniejszości. Nie ma czasu do stracenia. Dziś dojutrkować nie wolno.

Głośnym echem rozległy się w sali Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w ub. środę słowa przedstawiciela Polski, min. Wincentego Rzymowskiego, na temat pokoju i bezpieczeństwa. Min. Rzymowski bowiem przemawiał w imieniu narodu, najbardziej doświadczonego klęskami zniszczeń i prześladowań.

Minister rozpoczął od przeczytania uchwały Krajowej Rady Narodowej, powziętej podczas debaty nad polityką zagraniczną. W uchwale tej, w imieniu 23 milionów żyjących i 6 milionów wymordowanych podczas wojny Polaków, Krajowa Rada Narodowa zwraca się do Zgromadzenia Narodów Zjdenoczonych z pozdrowieniem dla wszystkich narodów miłujących pokój oraz z życzeniami pomyślnej pracy dla Zgromadzenia.

— Stoimy wobec dwóch możliwości — oświadczył minister Rzymowski. Albo prace, które rozpoczęliśmy, zostaną obrócone w niwecz przez nieznane siły zniszczenia, albo rozpoczniemy budowę lepszej przyszłości świata na drodze wspólnych wysiłków. Narody dokonały już wyboru: chcą żyć w pokoju, pracy i pomyślności. Wiele rzeczy dzieli nas jeszcze, a jednak nieporównanie więcej nas łączy.

Weszliśmy w okres rozwoju historycznego, w którym możemy zmniejszyć cenę tworzenia naszej przyszłości tak, jak można zmniejszyć koszt wytwarzanych dóbr materialnych. Celem ludzkości jest postęp społeczny. Cel ten może być osiągnięty przez nas nie w drodze krwawych rewolucji, lecz na drodze pokojowego rozwoju. Tak dzieje się już w wielu krajach.

Uderzającym a trafnym ze wszech miar realizmem nacechowane były słowa o niepodzielności pokoju i dobrobytu.

„Pokój jest niepodzielny. W umysłach narodów i ich przywódców powinno skrystalizować się przekonanie, że także powszechny dobrobyt jest niepodzielny. Jest to zadaniem Rady Społeczno-Gospodarczej. Równa stopa życiowa, sprawiedliwy rozdział bogactw naturalnych i postęp społeczny są warunkami rozwoju każdego narodu".

Wypełnienie tych wszystkich doniosłych zadań o skali wszechludzkiej i wszechświatowej — oto gigantyczne dzieło, jakie ma do wykonania ONZ. Czy podoła tym obowiązkom? Nie wolno w to wątpić.

Dr. G.

Niemcy są rekinami świata

(Odczyt prof. dr. Michałowicza)

W ubiegłą sobotę, dnia 19 stycznia br. w sali Centralnego Domu Kultury w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 243 odbyła się niezwykle ciekawa impreza. Dzięki staraniom Zarządu Stronnictwa Demokratycznego, do Łodzi przyjechał prof. dr. Mieczysław Michałowicz, długoletni więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, były prezes Zarządu Głównego Str. Demokratycznego w latach 1937—1939 a obecnie członek Rady Naczelnej Str. Dem. oraz poseł do KRN. Prof. dr. Michałowicz wygłosił wobec licznie zebranej publiczności odczyt p. t. „Biologiczne podstawy psychozy Herrenvolku i Lebensraumu".

„HERRENVOLK" A POLACY

Pierwszy przemówił prezes Gallas Kazimierz. W kilku słowach powitał prelegenta, wybitnego naukowca i scharakteryzował pokrótce stosunek Niemców jako „narodu panów" do podbitych przez nich narodowości słabszych liczebnie. Krajem, który w największym stopniu został dotknięty pożogą wojenną jest Polska. I właśnie my odczuliśmy w całej pełni ciężar okrutnej łapy hitleryzmu. Nigdzie, w żadnym kraju i w stosunku do żadnego narodu nie stosowano tak nieludzkich wprost represji, jakich doświadczaliśmy na sobie my. Przeciw żadnemu narodowi (za wyjątkiem Żydów) nie wprowadzano tak konsekwentnie w czyn idiotycznie-okrutnych przepisów „rasizmu" i teorii „Herrenvolku", jak czyniono to z Polakami. Celem Niemców był podbój i zniszczenie narodów słowiańskich a szczególnie narodu polskiego. Dążyli ku temu metodycznie, twardo i bezlitośnie, depcząc najszlachetniejsze idee wszelkie humanitarne pojęcia. Szczególnie bezwzględni byli w stosunku do Polaków, zamierzając wykreślić nas z map Europy w ciągu możliwie krótkiego okresu czasu nietylko jako państwo, ale i jako naród. W ciągu sześciu lat — kończył prezes Gallas — wrzała w Polsce podbitej zacięta, nieubłagana walka z najeźdźcą. Walka na śmierć i życie. Wyszliśmy z niej jako naród, zwycięsko.

Po zakończeniu swej przemowy, prezes Gallas powołał do prezydium prof. dr. Rappaporta, mgr. Bonieckiego, ob. Prawdzicową i ob. Hołowaczową. Następnie oddał głos prelegentowi.

WIĘZIEŃ MAJDANKA MÓWI

Prof. dr. Mieczysław Michałowicz zabiera głos. Mówi jasno i zwięźle. Materiał do swego odczytu zbierał w ciągu długich lat pobytu w wielu niemieckich obozach koncentracyjnych. Przeżycia własne i spostrzeżenia, poczynione na terenie obozów, gdzie najjaskrawiej występowały przejawy okrucieństwa i degeneracji Niemców oraz ujawniał się w całej swej potworności rezultat ich przestępczej działalności na więźniach — te właśnie przeżycia i spostrzeżenia posłużyły mu jako olbrzymi materiał dowodowy. Ów materiał dowodowy w połączeniu z szeroką wiedzą biologiczną nadał odczytowi charakter ściśle rzeczowy, naukowy a jednocześnie bardzo przystępny dla każdego z obecnych na sali. Prelegent przy omówieniu poszczególnych problemów posługiwał się rysunkami oraz cytatami z dzieł naukowych, co niezmiernie uplastyczniało wykład, czyniło go łatwo zrozumiałym i jednocześnie — zaciekawiającym. O fakcie powyższym świadczyło wyraźnie, jakie wyrazili słuchacze prof. dr. Michałowiczowi po zakończeniu odczytu oraz liczne komentarze czynione przez wychodzących.

REKINY ŚWIATA — NIEMCY

Omawiając biologiczne podstawy psychozy „Herrenvolku" prelegent wprowadził nas w świat zwierzęcy. Licznie przytaczanymi przykładami wykazał istnienie u zwierząt wielu „ludzkich" instynktów i odruchów, pewnego rodzaju „względów" dla słabych, młodych towarzyszy. Jednocześnie zapoznał słuchaczy ze światem rabusiów zwierzęcych. Szczegółowo omówił eksperymenty, czynione z rekinami — stwierdzono, że młode rekiny, pozbawione pewnych części swego mózgu, stają się po dojściu do wieku dojrzałego niesłychanie drapieżne i zuchwałe, nie znają lęku i obawy przed niczem. Jedynym uczuciem, jakie im pozostało, jest pożądanie zdobyczy. Tym różnią się od nieoperowanych swych braci, iż w pogoni za łupem zatracają nawet instynkt samozachowawczy. Tu prof. dr. Michałowicz wykazał analogie zachodzące między światem zwierzęcym a „rekinami świata" — Niemcami. Reżim hitlerowski dążył świadomie do pozbawienia swych wyznawców najdrobniejszych uczuć i odruchów ludzkich. Jednym nakazem jaki im wpojono, był nakaz mordu i niszczenia wszystkiego, co nie niemieckie a szczególnie — co polskie. Temu przepisać należy— zwłaszcza przy wrodzonych instynktach drapieżcy — okrucieństwo Niemców.

OBOZY KONCENTRACYJNE — LABORATORIA NAUKI NIEMIECKIEJ

Następnie mówca opisał eksperymenty, czynione w obozach koncentracyjnych przez Niemców na „królikach doświadczalnych" — Polakach. Dążeniem ich było przekształcenie podbitych na bezduszne, bezwolne automaty, znające jedynie rozkaz swego pana i rodzaj wykonywanej czynności. Usiłowali dokonać tego przy pomocy skłócenia harmonijnej działalności układu nerwowego człowieka. Wszystkie obozy koncentracyjne były jednym wielkim laboratorium gdzie dokonywano „eksperymentów dla dobra nauki niemieckiej". Przy pomocy tortur, przy pomocy bicia swych ofiar w ściśle określone miejsca ciała osiągali swój „cel" — tworzyli tępe, bezrozumne automaty ludzkie, których tysiące oglądał prof. dr Michałowicz w czasie pobytu swego w wielu niemieckich obozach koncentracyjnych.

„Doskonałość" stosowanych metod tortur była potworna i zarazem zadziwiająca nas pomysłowością zboczeńców hitlerowskich. Używano najbardziej wymyślnych sposobów katowania i uśmiercania więźniów. W osławionym Majdanku słynął zbir niemiecki, który był „specjalistą" uśmiercania ludzi przez odrywanie im głowy od kręgosłupa. Przy pomocy kilku jedynie palców swych zbrodniczych rąk. Chorych bezlitośnie zabijano. Prelegent, będąc chory, uniknął śmierci jedynie dzięki ofiarnej pomocy jednego z lekarzy — Polaka, współwięźnia. Przykłady, stawiane przez niego, przytłaczały swą potwornością.

Odczyt wywarł na słuchaczach nieprzemijające wrażenie. Uzmysłowił raz jeszcze okropność wojny i okupacji wroga. Pozwolił zrozumieć jego zbrodniczą psychikę— i stał się jeszcze jednym ostrzeżeniem, wskazaniem wiecznie aktualnego niebezpieczeństwa, wiszącego nad Polską.

Tadeusz Słupecki

Akademia

w Dzielnicy Łódź Południe Stronnictwa Dem.

Z okazji pierwszej rocznicy oswobodzenia naszego miasta od Niemców w Kole Stronnictwa Demokratycznego dzielnicy Łódź - Południe odbyła się dnia 20 bm. akademia, na którą przybyli liczni mieszkańcy tej dzielnicy oraz przedstawiciel PPR, ob. Krzywiński. Zarząd wojewódzki Stronnictwa reprezentowali ob. ob. mgr. Zagórski i ławnik Wróblewski.

Po zagajeniu zebrania i odśpiewaniu hymnu państwowego zabrał głos ob. *Zagórski* i w dłuższym przemówieniu zobrazował gehennę, jaką przeżył cały naród w ciągu pięciu i pół lat trwającej okupacji. Mówca scharakteryzował jednocześnie okupantów, wykazując, że sąsiadujący z nami od Zachodu naród nie ma podstaw do szczycenia się wyższością w zakresie kultury i cywilizacji. Twórczością i wynalazczością mogą się chlubić te narody, które wydały Kopernika, Pasteura, Faradaya, Stefensona, Edisona, Marconiego, Skłodowską, nie zaś odtwórcy i kontynuatorzy genialnych wynalazców. Nawet zewnętrzne pozory kultury w zakresie materialnym, czym się popisywać lubili Niemcy, tłumaczą się ich nieprzerwanym bytem państwowym i ograbieniem Francji w r. 1871.

Ob. W r ó b l e w s k i zwrócił w swoim przemówieniu uwagę na trudności, z jakimi walczymy po najstraszliwszej w dziejach wojnie, i dorobek, jaki już osiągnęliśmy na wielu polach. Ob. K r z y w i ń s k i zgodził się z wywodami przedmówców i poparł je własnymi przeżyciami z czasów przed wojną i na robotach w Niemczech.

Odśpiewanie Roty zakończyło część oficjalną, poczym nastąpiła wspólna zabawa.

Wszyscy do apelu na rzecz pomocy zimowej

Rozpoczęła się akcja pomocy zimowej. Rząd Polski polecił Centralnemu Komitetowi Op. Społ. przeprowadzenie tej wielkiej akcji ulżenia doli tych, którzy cierpią głód i nędzę. Poprzez Woj. Kom. Op. Społ. zatoczy ona jak najszersze kręgi, ogarniając warstwy naszego społeczeństwa. Akcja ta oprócz opodatkowania wszelkich środków komunikacyjnych, poczty, telefonów, monopoli, elektryczności, gazu i t. p. przeprowadzana będzie przy pomocy szeregu zbiórek na ulicach i po domach. Sprzedawane będą wywieszki w cenie 10, 25 i 50 złotych. Dobrowolne datki będą przyjmowane w postaci żywnościowej, finansowej, odzieżowej itp. Otrzymane dary WKOS będą przekazywane w formie pomocy najbardziej potrzebującym. Akcja pomocy obejmie także repatriantów powracających z Niemiec, sieroty, dzieci, dożywiane w szkołach. Nad planowością, sprawiedliwością i celowością rozdziału czuwać będzie specjalna komisja rewizyjna. Akcja ta potrwa do końca kwietnia i obejmie całą Polskę. Już w tej chwili wiele firm i przedsiębiorstw zaofiarowało swoją pomoc. Jednak, aby osiągnąć zamierzony rezultat, trzeba wysiłku wszystkich. Liczymy, że nie zabraknie nikogo, ktoby nie udzielił swego poparcia tej wielkiej a jakże palącej akcji.

W sali obrad Miejskiej Rady Narodowej przy ulicy Pomorskiej Nr 16 odbyło się zebranie Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej. Do Prezydium Komitetu zostali wybrani jednogłośnie: 1) jako przewodniczący Komitetu — ob. Mijal Kazimierz, prezydent miasta, 2) zastępca przewodniczącego — ob. Rudnicki Kazimierz — prezes Sądu Apelacyjnego, 3) sekretarz — mgr. Borowiec Władysław — pełnomocnik Zarządu Głównego PCK na Oddział Łódzki, 4) skarbnik — ob. Trojanowski Stanisław — kurator okręgu szkolnego łódzkiego.

Prezesem MKOS został ob. Andrzejak Edward.

Równocześnie odbyło się posiedzenie Sekcji Propagandy z udziałem przedstawicieli prasy, radia, Wydziału Informacji i Propagandy itd. Po omówieniu aktualnych zagadnień związanych z działalnością Sekcji wybrano Zarząd Sekcji w osobach: przewodniczący — red. J. Wojtyński, sekretarz — ob. Pilarczyk (Wydz. Inf. i Prop.), członkowie Zarządu: ob. ob. red. Z. Petersowa, Z. Wójcikiewiczowa, red. Pucińska, ks. St. Nowicki, red. Ubysz, red. S. Jaśkiewicz.

Jerzy Osiecki

DZIEŁO ZNISZCZENIA

Według przepisów IV konwencji haskiej, dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z dnia 18 października 1907 r. „honor i prawa rodzinne, życie jednostek i własność prywatna, jak również przekonania religijne i wykonywanie obrządków religijnych winny być uszanowane. Własność prywatna nie podlega konfiskacie, rabunek jest stanowczo zakazany, zbiorowe kary pieniężne i inne za postępki jednostek nie mogą mieć miejsca, przymuszanie ludności terytoriów okupowanych do przysięgania na wierność państwu nieprzyjacielskiemu jest kategorycznie zabroniona, prawa kraju okupowanego z wyjątkiem bezwzględnych przeszkód winny być przestrzegane".

Celem tych przepisów jest załagodzenie skutków wojny w stosunku do ludności cywilnej, zabezpieczenie jej praw moralnych, życia i egzystencji materialnej zgodnie, jak się wyrażają twórcy konwencji, ze zwyczajami ustanowionymi między cywilizowanymi narodami, zasadami ludzkości i wymaganiami sumienia publicznego.

Sumienie publiczne hitlerowskich Niemiec, ich cywilizacja i zasady ludzkości okazały się odmienne od ogólnie przyjętych — naród polski ma prawo to stwierdzić przed forum międzynarodowym.

Straty osobowe wskutek bezpośrednich działań wojennych w stosunku do strat poniesionych z powodu prześladowań wynoszą jedynie 10 proc., śmierć pozostałych ofiar (90 proc.) jest zwykłym pospolitym mordem. Podobnie w dziedzinie materialnej. I tu główną przyczyną strat był rabunek, przymus, terror, osadzanie ludzi w więzieniach i obozach, wywożenie, wysiedlanie, represje, odpowiedzialność zbiorowa, grabież własności prywatnej, łamanie honoru i praw rodzinnych, prześladowania rasowe, religijne i narodowe. Na podstawie dokonanych obliczeń można już zrekonstruować ogólny obraz strat w ludziach z zastrzeżeniem, że nie jest to obraz ostateczny i z tego względu może on ulec pewnym zmianom.

Z 6.104.990 obywateli polskich, którzy ponieśli śmierć podczas II wojny światowej, ilość zabitych wskutek bezpośrednich działań wojennych wynosi 597.320 osób, zamordowanych w obozach unicestwienia w pacyfikacjach, egzekucjach, zbiorowych represjach, likwidacjach ghett i w inny sposób — 3.900.40, zmarłych w więzieniach i obozach koncentracyjnych — 1.167.490, zmarłych wskutek nadmiernej przymusowej pracy — 234.150, zmarłych wskutek wycieńczenia, ran, ukrywania się — 205.190.

Tą potworną statystykę uzupełniają straty poniesione przez obywateli polskich na zdrowiu i ciele. Z ogólnej liczby 737.005 osób poszkodowanych 120.960 osób uległo trwałemu kalectwu, 107.925 osób zostało dotkniętych ciężkim uszkodzeniem ciała, 351.745 doznało ciężkiego naruszenia zdrowia, 19.940 osób zapadło na trwałą chorobę psychiczną, 74.435 osób ucierpiało w wysokim stopniu nerwowo, 62.450 kobiet padło ofiarą gwałtu.

Bezpośrednim prześladowaniem dotkniętych było 6.769.335 obywateli polskich. Wymienić tu należy 1.097.005 osób, które przeszły przez więzienia i obozy koncentracyjne, 2.990.190 osób wywieziono na przymusowe roboty, 2.681.140 osób objętych akcją wysiedlenia.

Powyższe dane mieszczą w sobie 1.689.671 żywicieli rodzin, którzy ponieśli śmierć i 177.525 żywicieli rodzin poszkodowanych na zdrowiu i ciele.

Niezależnie od strat biologicznych, naród polski poniósł niepowetowane straty materialne.

Wszystkie te straty są przedmiotem rejestracji zarządzonej i kierowanej przez Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów. Rejestracja powyższa toczy się w całym kraju, a w niektórych województwach została już ukończona. Należy jednak a priori stwierdzić, że nie obejmuje ona i nie może obejmować pełni strat rzeczywiście poniesionych.

Brak, w jej rezultatach, do jakich za chwilę przejdziemy strat ludności żydowskiej w Polsce wskutek całkowitej bez mała jej zagłady — nie weszły jeszcze w jej zakres miliardowe szkody ludności polskiej wywiezionej z kraju i znajdującej się obecnie poza jego granicami — nie zostały przez nią objęte te ubytki, co do których został zbagatelizowany obowiązek rejestracji. Mimo to na podstawie częściowych danych można ustalić pretensje obywateli polskich z tytułu strat wojennych będących w rejestracji na ogólną sumę 60 miliardów złotych przedwojennych.

Co się na to składa? Z większych pozycji o charakterze rzeczowym, wybija się na plan pierwszy zniszczenia około pół miliona zakładów pracy. 38.900 prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, 120.600 sklepów, 239.300 zakładów rzemieślniczych, 36.150 pracowni, gabinetów, biur zawodów wolnych oraz 2.500 drobnych instytucji kredytowych — daje nam łączną sumę 6 pół miliarda złotych przedwojennych strat.

Następną pozycję stanowią nieruchomości. Na wsi uległo uszkodzeniu względnie zniszczeniu 818.028 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, w mieście 138.000 budynków. Łączne straty sięgają tu również 6.5 miliarda złotych przedwojennych.

W dziedzinie ruchomości padło ofiarą rabunku, grabieży, zniszczeniu 400 tysięcy gospodarstw domowych miejskich i 676.800 gospodarstw domowych wiejskich, następnie około pół miliona mieszkań. W 3-ch milionach wypadków zabrany został inwentarz żywy, w 683 tysiącach wypadków inwentarz martwy, w 707 tysiącach wypadków odzież, w 407 tysiącach wypadków pojazdy itp., na łączną sumę 14 i pół miliarda.

Jednocześnie poważne straty poniesione zostały w dochodzie społecznym. W latach przedwojennych wynosił on 19 milionów złotych rocznie — podczas okupacji ludność polska ugina się pod nieznośnym jarzmem nowoczesnego niewolnictwa. Miliony ludzi wysiedlono, zabierając im gospodarstwa, nieruchomości i zakłady wytwórcze lub handlowe, na wszystkich odcinkach pracy zarobkowej zastosowano potworny wyzysk utrzymując przedwojenne stawki wynagrodzenia przy stokrotnej zwyżce towarów i produktów, na ziemiach zachodnich skonfiskowano polską własność prywatną, w Generalnej Gubernii wszystkie bardziej cenne obiekty gospodarcze objęte zostały zarządem przymusowym niemieckim. Przechodząc do cyfr zaznaczamy, że straty z tytułu wysiedlenia (523 tys. wypadków), przymusowego wyzysku pracy (334 tysięcy wypadków), niewypłacenia należnych sum pieniężnych (297 tysięcy wypadków), konfiskat (421 tysięcy wypadków) osadzenia w więzieniu (116 tysięcy wypadków), grzywien i kontrybucji (42 tys. wypadków), utraty zabezpieczenia rzeczowego dla hipotek (5 tysięcy wypadków) itp. określone są łączną sumą 16 i pół miliarda złotych przedwojennych.

Pozostałe straty dotyczą pozycji najboleśniejszej. Mamy tu na myśli żywicieli rodzin, kalectwo, szkody na zdrowiu i ciele, szkody moralne. Rzucają one pewien refleks materialny, właściwy jednak ich ciężar jako niewyrażalny w jakiejkolwiek walucie świata, pozostanie i obciążać będzie nadal konto narodu niemieckiego.

Ten refleks materialny, o którym mowa wyraża się w zaopatrzeniu sierot, wdów, starców i dzieci, w rentach z tytułu utraty zdolności do pracy, w odszkodowaniu za utratę zdrowia — i w stosunku do zgłoszonych pretensji w 887 tysiącach wypadków — przeliczony jest na sumę 16 miliardów złotych przedwojennych.

Reasumując nasze rozważania cyfrowe możemy ustalić, że szkody będące w rejestracji wynoszą w miastach 43 miliardy, na wsi 17 miliardów złotych przedwojennych.

Największe pretensje do odszkodowań wysunięte zostały po za Warszawą przez ziemie zachodnie, będące najlepiej zagospodarowanymi. Woj. Poznańskie liczy je na 11 miliardów zł., woj. Pomorskie na 7 miliardów złotych przedwojennych.

Z punktu widzenia rodzaju strat na pierwszy plan wysuwają się straty rzeczowe wynoszące 27 i pół miliarda złotych przedwojennych, straty w dochodzie na sumę 16,5 miliarda złotych przedwojennych oraz straty niematerialne 16 miliardów złotych przedwojennych.

Jest rzeczą jasną, że niezależnie od strat, które są czy będą zarejestrowane w przepisany sposób, musimy oszacować wszystkie ubytki w majątku i dochodzie narodowym, oraz w potencjale biologicznym narodu poniesione w rzeczywistości a niezarejestrowane. Będzie to dalsza praca szeregu ekonomistów i znawców życia gospodarczego. Obecnie brak nam jeszcze podstaw do właściwej oceny tego zjawiska — niewątpliwie jednak w grę wchodzić będą poważne sumy.

Jak stwierdziliśmy wyżej źródło strat polskich nie leżało w istocie swej w działaniach wojennych. Był nim okrutny gwałt dokonany wbrew zasadom prawa międzynarodowego. Fakt ten kwalifikuje daleko silniej odpowiedzialność jego sprawców. Tezę tę już postawiono z powodzeniem po pierwszej wojnie światowej, w wypadku złamania neutralności i prześladowań niemieckich w Belgii a dziś winna być ona zastosowana przede wszystkim w stosunku do Polski. Jest ona bowiem krajem, gdzie nasilenie zbrodniczości niemieckiej osiągnęło najbardziej dramatyczny charakter.

Film w życiu współczesnym

I.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak wielkiego znaczenia nabrało obecnie kino w naszym życiu.

Kino jest niejako gazetą i książką człowieka. Od dziecka człowiek czerpie w kinie wiedzę o świecie, o krajach, o ich mieszkańcach, o florze i faunie. O obyczajach ludzi różnego koloru skóry, żyjących w różnych szerokościach geograficznych, o różnych stopniach cywilizacji, znajdujących się na różnych stopniach drabiny społecznej. Ucząc się, nie schyla się mozolnie nam książką, lecz bawi się. Żywe i barwne obrazy oglądane z zapartym tchem – pozostają na zawsze w jego umyśle. Szczególny rozdział stanowi tu film rysunkowy. „Królowa Śnieżka" i cykl "Silly Symphonies" Walta Disney'a – to ekstrakt poezji, świat bajki urzeczywistnionej, gdzie tracą swą siłę zasadnicze prawa, rządzące światem realnym. Gdzie arcywspaniała, olśniewająca symfonia barw, dźwięku i ruchu wprowadza dziecko w świat bajki, urabiając i wysubtelniając jego smak.

W miarę dojrzewania człowieka kino staje się czarownikiem, który usuwa przed nim zapory w czasie i przestrzeni. Najmłodsza i najurodziwsza ze wszystkich muz, X-ta muza stała się prawdziwą wyrazicielką stylu i pragnień naszej epoki. Staramy się nieraz odpowiedzieć na pytanie: Gdzie kryje się tajemnica czaru sztuki filmowej

Zawdzięczamy kinu nasze najpiękniejsze przeżycia. Kto z nas, będąc jeszcze małym brzdącem, nie wymykał się do kina chyłkiem, zdobywając prośbą czy podstępem złotówkę na bilet! Kto z zapartym oddechem nie podziwiał przygód bohaterskiego cowboy'a Toma Mixa, nie uwielbiał Douglasa Fairbanksa! Kto nie śmiał się z figlarnej Colleen Moore, nie płakał z Lilianą Gish, nie zachwycał się subtelną Damą Kameliową – Normą Telmagde lub Gretą Garbo.

Kto nie przeżywał burzy uczuć rewolucyjnych, oglądając „Pancernik Potomkin". Kto nie podziwiał gry Inkiszynowa w „Burzy nad Azją"!

Gdzie te dawne, piękne lata:
„Kiedy kino nazywało się jeszcze
„biskop" albo „iluzjon",
Kiedy nosiłem czapkę uczniowską,
Wszystko było doprawdy iluzją,
Marzeniem i beztroską".

Tak. Filmowi właśnie zawdzięczamy może najmilsze w życiu godziny. W kinie marzyliśmy o wszystkim, co piękne. Zapominaliśmy o troskach, rozczarowaniach i szarzyźnie życia. Film stawał się symbolem krainy czarów.

Jedno poruszenie różdżki czarodziejskiej – światło gaśnie na widowni, mały uczniak staje się wielkim bohaterem, samotna urzędniczka – sławną i podziwianą aktorką, zmęczony ciężką pracą robotnik – bojownikiem o wolność. Każdy utożsamiał się podświadomie z bohaterami filmu. Film przynosił nam w darze urodę życia!

Film jest sztuką syntetyczną. Bogate środki ekspresyjne, którymi rozporządza, są konglomeratem różnych rodzajów twórczości artystycznej o wielokrotnie spotęgowanej sile oddziaływania. Film bowiem, będąc sztuką przede wszystkim czysto wzrokową, działa na widza w sposób najbardziej bezpośredni i przekonywujący. Dzięki właśnie tak wysokiemu potencjałowi swego oddziaływania, ze wszystkich dziedzin sztuki jest film rodzajem twórczości najbardziej demokratycznym, najbardziej dostępnym, wymagającym minimum przygotowania, by być przez ogół zrozumiałym.

Opowiadają, że pewien uczony poświęcił życie poszukiwaniu takiej cudownej księgi, którą mógłby przeczytać każdy, nawet zupełny analfabeta. Zdawałoby się, że takie zadanie jest niewykonalne. A jednak uczony znalazł wreszcie taką magiczną, cudowną księgę. Był nią film.

Bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy traktowano X-tą muzę jako przedpokój do pałacu „prawdziwej" sztuki, jako tanią namiastkę teatru, podobnie jak tani gramofon jest namiastką „prawdziwej" muzyki.

W ciągu kilkudziesięciu zaledwie lat swego rozwoju osiąga film coraz to większą doskonałość techniczną i artystyczną. Środki jego wyrazu stawały się coraz bogatsze, coraz bardziej dojrzałe. Zniknął stopniowo jego początkowy prymitywizm, naiwność środków oddziaływania. Wzrosła również kultura filmowa widza.

Film w miarę dojrzewania nabiera coraz to większego powabu. Dawny „wielki niemowa" przemówił, nabrał barw i obecnie walczy jeszcze o przestrzenność, o trzeci wymiar.

Wielkie walory sugestywne kina oraz przodujące miejsce, które zajęło ono wśród innych rodzajów sztuki, oddawna już zmusiło teoretyków do zagłębiania się w zagadnienia filmu. Zjawiają się reżyserzy, jak naprzykład słynny reżyser radziecki Sergiusz Ajzensztajn, którzy tworzą własną teorię budowy obrazu, teorię rytmu w filmie, własną teorię montażu, własny styl realizatorski. Podnosi się również poziom publicystyki filmowej. Teoretycy filmu badają te bogate środki wyrazu artystycznego, którymi film rozporządza, rozwiązują problemy estetyki filmu oraz tworzą teorię filmu jako sztuki.

Coraz większe znaczenie nabiera kino obecnie jako jeden z najdonioślejszych czynników wychowania społeczeństwa. Życie stawi przed nami obecnie cały szereg zagadnień, do których należy się w ten czy inny sposób ustosunkować.

Faszyzm, który rozpętał kataklizm dziejowy o potędze żywiołowej, pozostawił w umysłach wielu głęboki ślad. Ludzie, karmieni z niemiecką systematycznością trującą propagandą nienawiści i zbrodni muszą być uzdrowieni. Narzuca się konieczność zastosowania odtrutki moralnej. To też film nabrał obecnie charakteru nie tylko ulubionej, kulturalnej rozrywki, dostarczyciela estetycznych wzruszeń. Rola, którą ma obecnie spełnić kino jest przede wszystkim rola czynnika wychowawczego, kierującego umysły widzów we właściwą stronę, zawierającego konkretny ładunek myślowy. Nie da się przecenić tego olbrzymiego wpływu, który ma film ze swoją wyjątkową sugestywnością oddziaływania na urabianie światopoglądu i upodobań najszerszych mas ludności. Dociera on z łatwością wszędzie, zakres jego wpływu ogarnia nawet te warstwy społeczeństwa, które pozostają daleko od wszelkich innych przejawów życia kulturalnego. To też nie jest sprawą obojętną, jaką treść twórcy filmów włożą w swe dzieła.

Hasłem dzisiejszej sztuki jest realizm, który ma nadać odpowiedni kierunek kinematografii współczesnej, uczynić ją instrumentem oddziaływania na masy, heroizować rzeczywistość, zarysowywać kształty przyszłości. Podstawą filmu ma być prawda życiowa. Należy unikać tego społecznego i artystycznego zakłamania, które nieraz spotykaliśmy w servilnych produkcjach filmowych słynnych amerykańskich „fabryk snów", lub w jeszcze większej mierze w naszej produkcji przedwojennej.

d. c. n.

Mieczysław Kryński

Anglia na przełomie

Ostatnio korespondenci prasy światowej zwęszyli sensację, którą można dopiero wtedy ocenić, gdy się zna konserwatyzm wyższych sfer angielskich: król na balu pałacowej służby. Wprawdzie już przed wojną książę Walii odwiedzał robotników w ich własnych mieszkaniach, ale nie zapominajmy, że to był książę, którego obyczaj demokratyczny i ekstrawagancje zaprowadziły.., na kobierzec ślubny z lady Simpson. Teraz wyglądało i poważnie i jak w bajce. W Pałacu Buckingham w Londynie odbyło się podczas świąt przyjęcie dla służby, w którym wzięli udział król, królowa i następczyni tronu ks. Elżbieta. W pierwszym tańcu, którym był walc, partnerem królowej był jej paź, król tańczył z żoną jednego z młodszych lokai, á księżniczka z kucharzem. Królewska rodzina była na przyjęciu przeszło godzinę nie opuszczając ani jednego tańca.

Tyle wiadomość z prasy, która nie jest kaczką ani indyczką świąteczną, lecz podaje autentyczny fakt. Inna sprawa, że stanowisku i uposażeniu kucharza czy pokojówki przy królewskiej parze angielskiej pozazdrościłby nie jeden nadwiślański obywatel, rozparcelowany obszarnik, papa kapitalista wywłaszczony z odszkodowaniem, a może nawet szabrownik, wierny wielbiciel szczytnego hasła „Jedziemy na Zachód". Ale fakt zostaje faktem i jego demokratyczna wymowa jest wyraźna. W społeczeństwie angielskim, skoro do omawianego wydarzenia doszło, musiały zajść gruntowne, zasadnicze zmiany. Demokratyzacja sięgnęła głęboko w tradycje narodu, nie oszczędziła pałacu królewskiego ani odwiecznych obyczajów, przeorała warstwy społeczne, zmieniła bieg życia codziennego i odświeżyła, jeżeli nie przeorała, umysły. To jest właśnie miara zmian, jakie zaszły w Anglii. Król na balu z pokojówką, biskup Westminsteru z orderem im. Lenina na piersi — oto żurnal mody angielskiej na rok 1946.

MASY WALCZYŁY, MASY ZDOBYŁY PRAWA

Musimy uświadomić sobie, że w Anglii w czasie wojny nastąpiły duże zmiany natury socjalnej. Bezrobocie znikło, ale też kapitaliści nie zarobili na pracy robotników, względnie zarobili niewiele. Podatek od dochodu wzrósł bowem do 95% całego zarobku rocznego brutto. Robotnicy zdobyli sobie wysokie stawki płac, rady załogowe w fabrykach zbrojeniowych i w portach, płatne urlopy. Wszystkie kobiety od lat 18 do 45 zatrudniono przymusowo w przemyśle wojennym a to przyśpieszyło emancypację niewiast. Przydziały żywności, odzieży, bielizny i obuwia były jednakowe dla wszystkich.

W ciągu całej wojny pomimo bombardowań i pożarów, pomimo wielkich strat w tonnażu na skutek akcji niemieckich łodzi podwodnych każdy mieszkaniec Anglii otrzymywał swoją rację. Na skutek czego biedni jadali więcej i lepiej, bogaci mniej ale racjonalnie. Chleb i warzywa można było dostać bez kartek. Normy tłuszczów, mięsa, jajek, herbaty, cukru i masła były skąpe, lecz wystarczały. Towary włókiennicze oczywiście także racjonalizowano w wydawaniu.

Mimo to angielskie „przydziały" pozwalały żyć, a klasa najbiedniejszych, jak zauważyliśmy, zaczęła jadać lepiej. Dodajmy do tego, że z konieczności wojennej wprowadzono w szerokim zakresie wychowanie społeczne zwłaszcza w wojsku, zreorganizowano służbę zdrowia, na wielką skalę, przeprowadzono badania lekarskie i opiekę nad dzieckiem, rozszerzono ubezpieczenia, powierzono cały szereg stanowisk ludziom z niższych sfer, słowem wciągnięto do współpracy wojennej szerokie masy, który przez wspaniałą postawę patriotyczną zwłaszcza przez bohaterskie zachowanie się w czasie nalotów (kiedy to robotnicy angielscy nie przerywali pracy w fabrykach) — zdobyli sobie silną pozycję moralną i polityczną. Dzisiaj masy angielskie nie dają się z tej pozycji zepchnąć, walczą dalej o demokratyczne prawa, kierują Anglią na lewo.

NIC WIĘCEJ O WOJNIE

Tak zasłużone społeczeństwo angielskie przechodzi na drogi pokojowej pracy, by prawa w wojnie nabyte poszerzać i gruntować. Pod tym względem charakterystyczne będzie spojrzenie na witrynę księgarską. Gazeta, wystawa księgarska odzwierciedlająca bieżącą chwilę, orientują w nastrojach. Otóż w witrynach księgarskich pojawiły się książki, powieści przepasane wstęgą z naddrukiem „ta książka nie mówi nic o wojnie". Tak jest, Anglicy nie chcą więcej słyszeć o wojnie. Powieści wojenne jak również tematyka wojny, upiory przeżyć wojennych schodzą ze sceny. Nic więcej o wojnie. Długonosy Tommy czy Bob z City londyńskiej chodzą na mecze piłki nożnej, entuzjazmują się głośnym w Anglii wynalazkiem rakiety, dyskutują na temat niedawno otrzymanej wielkiej pożyczki od bogatego wujaszka Sama (co prawda wujaszek podyktował twarde warunki) i plotkują, czy u sąsiadów była indyczka na święta czy też obeszli się śledziem.

Upiory z Norymbergi też nie budzą takiego zaciekawienia jak u nas, natomiast Anglicy pytają, co jedzono na niedawnym przyjęciu u Mołotowa, czy była ikra rosyjska, a już ogólne zainteresowanie towarzyszy zapowiedzianej konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Londynie. Wiadomo, już kto przyjeżdża, jakie hotele zajmuje i ile poczciwych Bobo'w ze służby policyjnej musi stanąć na nogi, aby zapewnić dostojnym gościom bezpieczeństwo. Tak oto życie wkroczyło na normalne tory, wraz z pokojem zjawiają się nowe kłopoty i nowe zainteresowania. Nic więcej o wojnie. Niedawno popularny tygodnik „Spectator" na marginesie poszukiwań za trupem Hitlera „zauważył": lepiej myśleć, że Hitler nie żyje. Dobrze uczynimy, pozwalając sobie na tę przyjemność, bo jakkolwiek świat jest bardzo zły pod wieloma względami, w każdym razie jest przynajmniej światem bez Hitlera.

NOWE DROGI ANGLII

Ciężary niedawnej wojny dają się oczywiście odczuwać. Jak żyje przeciętny Anglik? Chleba nie brak, ale tłuszczy i jajek a także mięsa jest w dalszym ciągu skąpo. Lecz Anglik umie znosić trudności powojenne, przychodzi mu to łatwiej niż nam. Zawdzięcza to swemu zdyscyplinowaniu i wyrobionej społecznej uczciwości, dzięki której nie ma dysproporcji, nie ma jaskrawych nadużyć. Uczciwość obowązuje w postępowaniu nie tylko w życiu osobistym, lecz także w stosunku do społeczeństwa i rządu. Oszukiwać państwo, czynić nadużycia aprowizacyjne, defraudować, składać fałszywe zeznania podatkowe, prowadzić nielegalny handel walutami — uchodzi w Anglii za rzecz nieetyczną. Osoba, która to popełnia, traci prawo wstępu do przyzwoitego domu, towarzystwo nie podaje jej ręki. Dzięki tej osobliwej postawie łatwiej Anglikowi znosić ciężary powojenne.

Oczywiście, każdy Anglik zdaje sobie sprawę, że życie nie może być wypełnione jedynie użeraniem się z codzienną troską. Anglia to cały splot zagadnień natury socjalnej i polityczno-światowej. Dokąd mamy zmierzać — oto pytanie, na które odpowiedział w wyborach i odpowiada ciągle naród angielski. Doświadczenia przeżyte w poprzedniej wojnie, kryzysy i bezrobocia wysunęły na czoło wszystkich zagadnień sprawę organizacji produkcji i pracy. Lata wojny nauczyły Anglików, że sprawy te da się rozwiązać systemem polityki kierowanej, gospodarki socjalistycznej. Ponieważ Partia Pracy miała ten postulat oddawna w programie — wygrała wybory i prowadzi dziś Anglię. Nie mniej konserwatyści, jak to wykazało ostatnie votum nieufności Churchilla pod adresem rządu, nie ustępują w walce o władzę. Twarde warunki pożyczki amerykańskiej, które finansowo uzależniają Anglię od USA, dały konserwatystom znów okazję do szturmu. Nie trzeba też zapominać, że Anglia żyje z wyzysku kolonialnego. Rząd Partii Pracy jeśli chce mienić się rządem socjalistycznym, musi rozwiązać problem kolonialny. A co powie długonogi Bob czy Tommy, gdy Anglia straci „perłę korony" — Indie? Bez kolonialnego zysku macierz angielska zbiednieje. O tym wiedzą wszyscy w Anglii. Dlatego problem kolonialny jest trudny do rozwiązania. A jest najważniejszy.

UPIORY PRZESZŁOŚCI

Anglia idzie na lewo. Upaństwowienie kopalń, kolei, przemysłu stalowego. Banku Angielskiego, elektrowni i gazowni, kontrola państwowa nad dokami i portami, wreszcie specjalne pełnomocnictwa dla rządu na przeciąg 5 lat dowodzą woli większości, realizowania zasad socjalistycznych. Na tym tle dziwić może powrót „upiorów przeszłości", jak możnaby określić grupę faszystów angielskich z Mosley'em na czele. No tak pojawili się, bo wypuszczono ich z obozów koncentracyjnych. A że Anglia znana jest z tolerancji, faszyści podjęli działalność. Na razie więcej to zabawne, aniżeli szkodliwe. Prąd historii wartko skręcił na lewo i nie pozwala angielskim faszystom zaczepić się. Że są, że działają — nie dziwmy się.

Dopiero wojna przekonała Anglię o zgubności hitleryzmu. Ale przed wojną? Hitleryzm miał w Anglii wielu sympatyków, macki sięgały sfer bankowych, przemysłu, intelektualistów, a nawet kół arystokracji. Oskarżeni w Norymberdze przypomnieli sobie te koligacje i powołują na świadków obrony wysoko postawione osoby w Anglii. Faszyści angielscy to jeszcze pozostałość z tamtych dobrych lat flirtu z Niemcami. Nie musiało im być źle w macierzystych obozach, skoro po wyjściu z werwą podejmują działalność, a jakbyśmy powiedzieli — wygłupiają się.

W Anglii powstało „Towarzystwo czcicieli Hitlera". Jednych to oburza, drugich bawi. W czasach, kiedy skręcono łeb hydrze hitleryzmu. do śmiesznej anegdoty należy fakt, jaki niedawno miał miejsce w b. ambasadzie niemieckiej w Londynie. Odbywała się licytacja. Kupowano krzesła, fotele, stoły, obrazy, dywany, garderobę ambasadorów. Snobi podbijali ceny. Kupowały też kluby na swój użytek. Każdy drobiazg znalazł swego nabywcę. Ale prawdziwa walka rozgorzała o biust Hitlera. Zaceniono 2 szylingi ale w licytacji Hitler poszedł w górę, aż uzyskał sumę 500 funtów. Tu się okazało, że nabywcą nie był częsty w Anglii snob, lecz jeden z przywódców „Towarzystwa czcicieli Hitlera". Obawiając się zamachu (i słusznie!) „czciciele" przechowują biust Hitlera na wsi.

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO STR. DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI Z UDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI KÓŁ: DZIELNIC ORAZ PROWINCJI ODBĘDZIE SIĘ W ŚRODĘ, 30 BM. W LOKALU STRONNICTWA PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 78.

POCZĄTEK O GODZ. 14.

Jadwiga Krawczyńska

Kobieta — jej dom, dziecko i świat we współczesnej rzeczywistości demokratycznej

Pierwszą próbą podsumowania sił i dążeń kobiet całego świata po wojnie był niedawno odbyty Międzynarodowy Kongres Kobiet w Paryżu. Przedstawicielki 40 narodów mogły porozumieć się i zdać sprawę z tego, co dzieje się w ich krajach i jaki jest udział kobiet w odbudowie powojennej. Mogły również przekonać się, że — obok różnic narodowych, wynikających z przesłanek historycznych i z sytuacji obecnej — istnieje pewna wspólna postawa kobiet całego świata, wyrażająca się w ich roli i dążeniach do wzięcia udziału w budowie nowego ustroju świata.

Może najlepiej wyraża to credo kobiet — t. zw. Deklaracja Praw Kobiety, która żąda „życia i wychowania dzieci w świecie wolnym od trwogi, prześladowań, nędzy i wojny". Niezmienne i wieczne cechy kobiecości: uczuciowy stosunek do świata i człowieka, postawa macierzyńska wobec całego rodzaju ludzkiego dochodzą do głosu, w dziejach świata przy bezpośrednim udziale kobiety.

W czasie wojny, w nacięższych momentach, oczy całej demokracji zwracały się ku jednemu z największych ludzi naszej epoki, ku prezydentowi Franklinowi Delano Rooseveltowi. Obok niego widzieliśmy jego najbliższą współpracowniczkę, towarzyszkę życia działalności. Eleonora Roosevelt, kobieta nieprzeciętnych zdolności politycznych, publicystka, mówczyni i organizatorka, w znakomity sposób współdziałała w zamierzeniach prezydenta. Przemawiała do kobiet całego świata, krzepiła, zachęcała do wytrwania masy kobiece, tak straszliwie cierpiące, biorące udział w walce o wyzwolenie swych narodów z jarzma wojny i faszyzmu.

DAWNIEJ A DZIŚ

Wraz ze zwycięstwem demokracji nadeszły dni realizowania udziału kobiety w rządach świata. Jedną z podstawowych idei demokratycznych od czasu Wielkiej Rewolucji francuskiej było polityczne i społeczne równouprawnienie kobiety, oswobodzenie jej z ograniczeń natury prawnej, materialnej i moralnej, tak, by nic nie stało na przeszkodzie jej obywatelskiemu stanowisku i jej pełnemu rozwojowi ludzkiemu. Zwolennicy torowali sobie drogę w gąszczu wstecznictwa i kołtunerii. Jeszcze do niedawna równouprawnienie kobiet było czymś raczej teoretycznym i każdy krok naprzód musiał być wywalczany wbrew zaporom i zastrzeżeniom rządów oraz społeczeństw mieszczańskich.

Dziś pękły zapory myślowe i prawne. Kobieta w demokratycznym ustroju ma przed sobą równy start życiowy i obywatelski, ma otwarte drzwi do wykształcenia i wiedzy, ma dostęp do wszelkich stanowisk w państwie na równi z mężczyzną. Korzystanie z tych praw nie jest, oczywiście, przywilejem — stało się prawem i musi być zdobywane wytrwałą pracą i wysiłkiem na wszelkich polach działalności.

KOBIETA W PRACY

Zarówno w Polsce, jak w szeregu krajów europejskich, kobieta ostatnich dwu pokoleń z własnej inicjatywy i często łamiąc przeszkody, wychodziła z domu w świat, aby spełnić w nim określoną rolę samodzielnego czynnika, kształtującego byt narodu. W miarę rozwoju cywilizacji uprzemysłowionej, kobiety masowo weszły do produkcji i musiały zdobywać egzystencję, zarobkując w najcięższych warunkach. Obok kobiety wiejskiej, od wieków ciężko pracującej w domu i w gospodarstwie rolnym, pojawiły się masy proletariuszek pracy fabryczne i przemysłowej. Równocześnie tworzyły się zastępy pracownic najemnych w zawodach intelektualnych w handlu, szkolnictwie, w służbie zdrowia i w wielu innych zawodach nowych, tworzących się w miarę rozwoju cywilizacji współczesnej. Dziś już zupełnie zanika nieliczna warstwa kobiet, która pozostała bez przydziału społecznego, ograniczająca się do życia domowego i rodzinnego.

OBARCZENIE MAS KOBIECYCH

Powszechność pracy zawodowo-zarobkowej kobiet daje podstawy samodzielności ekonomicznej i obywatelskiemu stanowisku kobiety. Nasuwa jednakże konieczność przeprowadzenia poważnych zmian w naszym przestarzałym systemie gospodarki domowej. Dostosowanie do dawnych warunków gospodarstwo indywidualne, obciążające kobietę licznymi obowiązkami dostarczenia pożywienia całej rodzinie, gotowania, prania, nie będzie mogło utrzymać się w ustroju powszechnego obowiązku pracy produktywtywnej.

Dopiero kiedy nowoczesne formy gospodarki (gaz, elektryfikacja, ułatwienia aprowizacyjne) będą wprowadzone w życie, masy kobiece będą mogły odczuć w pełni korzystne przemiany, jakie się dokonują w sytuacji prawnej, ekonomicznej i moralnej kobiety, będą mogły brać szerszy udział w pracy państwowej, samorządowej, kulturalnej i społecznej — a nade wszystko będą mogły więcej uwagi poświęcić zagadnieniom wychowania dzieci i młodzieży. Obecnie bowiem nadmiar pracy i czynności w prymitywnym gospodarstwie domowym, przytłacza kobietę, nad siły obarczoną i nie znającą odpoczynku, ze szkodą dla jej zdrowia, tak cennego nie tylko dla niej samej, lecz dla jej funkcyj macierzyńskich. Musimy poprawić sytuację mas kobiecych, musimy stworzyć takie warunki, aby matka była zdrowa, nie tylko w biologicznym tego słowa znaczeniu, lecz aby, jako wychowawczyni pokoleń, mogła nimi kierować w pełnym zrozumieniu zadań społeczno-obywatelskich i moralnych.

NOWA ROLA WYCHOWAWCZA

W społeczeństwach demokratycznych obok wychowania rodzinnego rolę wychowawczą podejmuje również państwo, zainteresowane społecznym i obywatelskim przygotowaniem przyszłych obywateli do ich zadań. Państwo przez swe ustawodawstwo ochrony macierzyństwa ułatwia matce pracującej wychowanie dziecka. Instytucje opiekuńcze (żłobki, przedszkola, kolonie lecznicze i wakacyjne) współdziałają z rodziną, oraz ze szkołą w wychowaniu dziecka. Tym niemniej główna troska, praca i największy obowiązek oraz odpowiedzialność z natury rzeczy przypada matce — najbliższej wychowawczyni dziecka. I w tej dziedzinie kobiety zachowują zawsze wpływ największy na kształtowanie przyszłych pokoleń, poprzez uczuciowy związek ze swymi dziećmi. Współczesne kobiety, rozumiejąc rolę, jaka przypada im, jako matkom i wychowawczyniom, muszą do wychowania dzieci wnieść nowe czynniki wiedzy wychowawczej i uspołecznienie, nie wyrzekając się niczego ze swych wielkich i doniosłych obowiązków macierzyńskich w duchu urobienia przyszłego, lepszego — jak tego pragniemy — człowieka.

PRZEBUDOWA ŚWIATA

Przebudowa ustrojów w różnych krajach nasuwa olbrzymie zadania. Mamy naprawić wadliwą machinę gospodarki, mamy uleczyć okrutne dla rodzaju ludzkiego skutki ucisku, wyzysku pracy, usunąć potworne zniekształcenie duchowe w duszach ludzkich.

Nie można sobie wyobrazić, aby te zadania mogli dziś podjąć sami tylko mężczyźni. Bez udziału kobiet w rządach świata i w dziele odrodzenia etycznego, świat nie mógłby się nawet zbliżyć do ustroju, w którym panowałaby jaka taka sprawiedliwość społeczna.

ś † p

STANISŁAWA BEKIEROWA

dr. medycyny i mgr chemii, lekarz Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi – zmarła w dniu 18 stycznia 1946 r. w następstwie wypadku przy pracy, któremu uległa w dniu 20 listopada 1945 r.

W zmarłej Ubezpieczalnia straciła wartościowego, wysoko wykwalifikowanego pracownika.

Cześć Jej pamięci

Ubezpieczalnia Społeczna
w Łodzi

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Plantacji — ogłasza przetarg ustny na sprzedaż 6-ciu wołów, który odbędzie się w Biurze Wydziału Plantacji, ul Piotrkowska 17, w dniu 28. 1. 1946 r. o godz. 12-ej.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do złożenia w dniu przetargu do godz. 11.30 w kasie Wydziału Plantacji wadium w wysokości 10.000 zł.

Woły są do obejrzenia w Parku Poniatowskiego, ul. Żeromskiego 117, (2) w Parku Ludowym, ul. 11-go Listopada 131, (2) i w Szkółkach II (Zdrowie) ul. Krzemieniecka 28 (2).

Łódź, dnia 23 stycznia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Ze wspomnień

Na torach

Po ostatnim uszkodzeniu mostu na rzece chłopcy nie mieli co robić. Musieli się „przyczaić", bo żandarmi węszyli mocno po okolicy. Ale co tu robić? Lato w pełni, noce piękne, księżycowe, ciepło i tak siedzieć w mieszkaniu bezczynnie. Kto dał projekt? Nie wiadomo. Umówili się we trzech: Murzynek, Wilczek i Juhas. Pójdą sobie wieczorkiem „na tory".

Tyle transportów ciągnie na wschód, pełne wojska, sprzętu, żywności, może się da co „uszczknąć". Tak nieoficjalnie, bo rozkazu nie ma, ale dowódca patrzy przez palce. Połączyć przyjemne z pożytecznym.

Cisza zaległa nad miastem. Noc trochę wietrzna, chmury zasłaniają księżyc, który tylko od czasu do czasu kontroluje światłem uśpioną ziemię. Trzy sylwetki przyczajone w rowie. Spokój. Kilka skoków... już są pod wagonem. Od czego zacząć. Przeglądają kilka rzędów wagonów. Tu puste platformy — na nic, węgiel — nie, tu drzwi uchylone — a w środku... donośne chrapanie i specyficzny zapach, acha! wojsko! Diabli! to musi gdzieś być warta. Wilczek oparł steną o koła wagonu i z palcem na spuście nasłuchuje. Tymczasem Murzynek włazi do środka i po omacku szuka. Jest, Podaje K. B. Juhasowi, potem parabellum, w końcu jeden but... — Was ist los? — Murzynek zdrętwiał, bo złapał „szkopa" za nogę. —

— Nichts, Wache! — odpowiada spokojnie, wysilając się na jak najlepszy niemiecki żargon. — Ach! so... —i śpi dalej. Murzynek łapie drugi but i w nogi, Juhas za nim. Wilczek nie wie, co się dzieje. Uciekać? Strzelać? Ale nie, klęczy dalej, tylko wytężył wzrok i słuch... Co jest? Za chwilę szept obok:

— Chodź już! Idziemy! —

Ostrożnie przechodzą przez wszystkie szyny. Padnij! Przechodzi warta kolejowa. Nic nie wie, że trzy lufy odprowadzają ją na przyzwoitą odległość. Może by mniej spokojnie maszerowali.

Chłopcy idą dalej. Jeszcze jedno nieprzyjemne miejsce trzeba minąć. Koło magazynów wojskowych chodzą gęsto warty, lepiej, żeby się z nimi nie spotkać, nie robić „szumu". — Dochodzą potem do drogi. Cholera! Z za płotu wyłazi „szwab". Przystanął. Oni już leżą w rowie.

Zauważył czy nie? Ale!...

— Wer da? — wycelował karabin.

— Chłopcy! Nie zabijać, a tylko postraszyć — szept Murzynka.

— Wer da? — i strzał w ich stronę. —

— Ach ty s... — z estena seria, z K. B. tylko dwa strzały, parabellum szczęknęło cztery razy...

— Herrgott! Partizanen! — wrzasnął „szkop", rzucił karabin i w nogi. —

Właśnie księżyc na chwilę wyjrzał zza chmur.

Wszyscy trzej poderwali się, skok przez drogę. Murzynek ledwo zdążył złapać porzucony karabin. I trzy sylwetki zginęły w dobrym cieniu żywopłotu. Schyleni, biegiem oddalali się w stronę miasta.

Z daleka potem słyszeli strzały, krzyki i zdawało im się, że zobaczyli w poświacie, posuwający się polem duży oddział wojska, ale nie w ich stronę. Za chwilę odetchnęli z ulgą w domu. Popatrzyli po sobie z zadowoleniem, i tym razem się udało.

Wilczek się rozmarzył, bo przypomniał sobie, że na sąsiednim torze stał na platformie taki ładny, nowiutki motocykl. Ach, żeby tak!...

A. PŁOŃSKI

UWAGA!

Wobec zdarzających się wypadków nadużyć, popełnianych przez osoby nieuprawnione do korzystania z pomocy lekarskiej w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, wszyscy ubezpieczeni i ich członkowie rodzin winni przy zgłaszaniu się do lekarzy na Obwodach i Rejonach, przedłożyć w Biurze Zgłoszeń lub bezpośrednio lekarzowi zaświadczenie pracodawcy i dowód tożsamości.

Ubezpieczalnia Społeczna
w Łodzi

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie naprawy instalacji kanalizacyjnej w szkole przy ul. Gdańskiej 90 w Łodzi.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym — Piotrkowska Nr 64 w pokoju Nr 5 do dnia 28 stycznia 1946 r. do godz. 11 przed południem w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na wykonanie naprawy instalacji kanalizacyjnej w szkole przy ul. Gdańskiej 90 w Łodzi".

Szczegółowe informacje, oraz ślepy kosztorys za opłatą 20 zł otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym, ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr 42, otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 2.500 należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego — Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 21 stycznia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Przetarg

Zarząd Miejski — Wydział Zdrowia Publicznego w Łodzi ogłasza przetarg na zakup leków dla Apteki Miejskiej.

Oferty pisemne składać należy w Wydziale Zdrowia Publicznego ul. Piotrkowska 113, III piętro, pokój 310 do dnia 1 lutego 1946 r. godziną 11 rano w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na leki dla Apteki Miejskiej".

Szczegółowe informacje i opis potrzebnych leków można otrzymać w Wydziale Zdrowia Publicznego Oddział Szpitalnictwa (Piotrkowska 113, III piętro, pokój 310). Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 lutego 1946 r. o godz. 12.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości złotych 1.000 należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej (Piotrkowska 98), a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 18 stycznia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

KOMUNIKAT

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi podaje do wiadomości ogółu zainteresowanych, że zgodnie z art. 184 ust. 3 Ustawy o ubezpieczeniu społecznym, ostateczny termin do składania roszczeń o jednorazowe zapomogi pośmiertne po ubezpieczonych, zmarłych w czasie wojny, upływa z dniem 31 stycznia 1946 r.

Po tym terminie w wymienionych sprawach roszczenia przyjmowane nie będą.

Ubezpieczalnia Społeczna
w Łodzi

Repertuar kin łódzkich od dn. 26. I - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„CZEKAJ NA MNIE"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„CZEKAJ NA MNIE"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„WIELKI WALC"
HEL ul. Legionów 2-4	„WIELKI WALC"
WISŁA ul. Przejazd 1	„Jadzia"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„JENNY"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„NIEUCHWYTNY SMITH"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„NIEUCHWYTNY SMITH"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„ROZWIEDŹMY SIĘ"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„Pieśniarz Warszawy"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„Niesforna dziewczyna"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„Subretka"
ROMA ul. Rzgowska 34	„Jaśnie Pan Szofer"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„Cztery serca"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„Cztery serca"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„Jadzia"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„Pani minister tańczy"
MUZA Ruda Pabianicka	„Testament profesora Wilczura"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D—02785 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.